Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 72. | **Poznań, czwartek dnia 28-go marca 1907.** | **Rok II.**

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi

3,60 mk.

—

W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnoszeniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

—

Z powodu walnego zebrania Straży.

II.

O t. zw. decentralizacji Straży pisaliśmy już dosyć wiele przed walnem zebraniem, możemy się przeto obecnie ograniczyć do zreasumowania dotychczasowych uwag oraz sprostowania błędnej opinji, której na zebraniu z kilku stron dane wyraz.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami decentralizacji, ale decentralizacji pracy, która bynajmniej koniecznie zależną nie jest od radykalnie zdecentralizowanej formy organizacyjnej.

Mówiono w niedzielę o braku warsztatu pracy narodowej; warsztatem tym miałyby być towarzystwa parafjalne. Ciekawem jest, jak sobie niektórzy zwolennicy zdecentralizowanej formy organizacyjnej przedstawiają pracę w owych warsztatach: mianoby tam dyskutować o „wszystkiem, co nas boli“, bo „ból każdego z nas jest bólem ogółu narodowego“.

Nas także niejedno „boli“, ale rezygnujemy z pretensji wytaczania tych „bólów“ przed forum Straży centralistycznej, czy zdecentralizowej, boby Straż robiła wrażenie zupełnie — zbolałe. Mówimy otwarcie: to są frazesy, których zrealizowanie stworzyłoby warsztaty nie pracy narodowej, lecz młócenia słomy politycznej i niepolitycznej. Niewątpliwie zapanowałoby w niejednym takim małomiasteczkowym warsztacie ożywienie, nie sądzimy jednakowoż, żeby ono oznaczało ożywienie Straży, jako organizacji narodowej pracy.

O względach praktyczno-policyjnych mówiono dostatecznie na walnem zebraniu. Na ostatniem zebraniu komisarzy na stary Poznań zwracaliśmy uwagę na konkurencję, którąby się wytworzyło w miastach bezpośrednio Sokołowi, po wsiach pośrednio polsko-katolickim towarzystwom robotniczym. Argumentu tego nie uznano. Mimo to podkreślamy i na tem miejscu, że gdyby na czele owych warsztatów nie stanęli tędzy rzemieślnicy pracy narodowej, natenczas — jak dzisiaj w niejednej miejscowości w letargu spoczywają dwa towarzystwa — tak w przyszłości zasnęłoby i trzecie, Straż.

Rzemieślnicy tworzą warsztaty, a nie warsztaty rzemieślników. Gdzie są ludzie pracy, tam jest też praca; gdzie są dzielni urzędnicy Straży, tam jest też warsztat pracy, bo o tym warsztacie nie stanowi zebranie towarzystwa parafjalnego, uświęcone powagą policjanta czy żandarma. Zdolni i ruchliwi starostowie i komisarze wiedzą, do kogo apelować, czyjej rady zasięgnąć, wiedzą, jak stworzyć warsztat i jak w nim pracować. Dla tego po raz, nie wiemy już który, akcentujemy kwestję ludzi, pracowników, kwestję doboru urzędników.

Tu nastąpić winna decentralizacja, którą nazwaliśmy decentralizacją pracy. Jeżeli inteligencja grzeszy godną nagany opieszałością, jeżeli brak „dygnitarzy“ na starostów, należy wyszukać małych ludzi na skromnych, ale rzetelnych pracowników na terenie komisarjatu, na gruncie parafjalnym. Praca to dla władz organizacyjnych niewątpliwie niemała, ale innej drogi wyjścia niema.

Myśl zdecentralizowania pracy ukrywa się oczywiście także za projektem zdecentralizowania formy organizacyjnej Straży, tak jak go przynajmniej przedstawiają umysły realne, a nie utopiści, którzy przeciwnikom zarzucają idealizm, a sami bawią się w teoretyczny komunizm duchowy, któryby w praktyce monstrualne musiał przybrać kształty. Niech decentralizacja ustroju Straży postępuje powoli, stopniowo, tylko niech buduje na dokonanej już decentralizacji pracy. W przeciwnym razie może się wszystko rozpaść lub stać się parodją warsztatu pracy narodowej.

Kłopoty ministra Studta.

Jeżeli p. minister Studt w tych dniach t. j. jeszcze przed świętami nie poda się do dymisji, w każdym razie po świętach dni jego będą policzone. Tak głosi jednomyślnie prasa niemiecka wszelkich odcieni. Ze dotąd p. minister nie ustąpił, tłumaczy prasa tem, że najprzód nie mógł tego teraz uczynić, boby się to nazywało, że uległ gwałtownym atakom rządowca barona Zedlitza w sejmie, a tego rząd chce uniknąć. Drugi powód, i to w tym przypadku decydujący, ma być ten, że rząd nie upatrzył sobie dotąd odpowiedniego następcy, i to takiego, któryby mógł zadowolić tak konserwatystów jak liberałów, mających stanowić w sejmie i w parlamencie większość dla rządu.

Ze na tej zmianie my Polacy nic nie zyskamy, to rzecz jasna. Następca p. Studta może być dla nas jeszcze bezwzględniejszy od niego. Spór o następcę, dotyczyć może tylko stosunków niemieckich, a więc konserwatystów i centrowców z jednej, a liberałów z drugiej strony. Tak się już sytuacja ułożyła przy rozprawach nad wnioskiem liberałów i rządowców w sprawie inspekcji szkolnej. Minister Studt w ustawie o uposażeniu tj. uposażeniu szkół, zachował na żądanie konserwatystów i centrowców przy inspekcji szkół zasadę wyznaniowości. Z tego prawa wykluczone zostały tylko W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zach. Za staraniem ks. kard. Koppa zasada wyznaniowości została dla G. Slązka uratowana.

Tego znieść nie mogą liberałowie i rządowcy i na to postawili wniosek o odebranie inspekcji pastorom i księżom katolickim, aby przeciw Studtowi wytoczyć ciężkie działa i podkopać jego stanowisko. Liberał poseł dr. Friedberg zarzucił mu nawet, że pozwolił ks. kardynałowi Koppowi sprowadzić na G. Slązk w Oleśnickiem O. O. Franciszkanów, popierających nawet „wielkopolską agitację“, bo przemawiających do ludu górnośląskiego na swych misjach czystą wielkopolską polszczyzną. Napróżno centrowiec dr. Porsch starał się zbijać wywody posła Friedberga, wykazując, że właśnie OO. Franciszkanie podtrzymują niemczyznę na G. Slązku.

W sporze między liberałami a p. Studtem sprawa polska nie odgrywa zresztą żadnej roli; na tem polu są oni zgodni z sobą. Walkę toczą z nim o to, aby w szkołach w niemieckich okolicach wyprzeć pastorów i księży katolickich ze szkół. Podczas rozpraw nad duchowną inspekcją szkół w sejmie wytoczył liberał Wolff, poseł z Biebrich, ciekawą sprawę z szkół w prowincji nassawskiej, która i nas zaintereswać może. Są tam szkoły już od dawnych czasów symultanne; gdzie przeważają katolicy, tam inspektorem lokalnym jest ksiądz katolicki, gdzie ewangelicy mają przewagę, inspektorem bywa pastor. W mieście Camberg przeważają katolicy, inspektorem szkolnym jest ks. prob. Bertram, a naukę religji w szkole ludowej udziela nie nauczyciel, ale, jak to w niemieckich stronach bywa, miejscowy wikarjusz ks. Gersbach. Przy szkole jest zatrudniony jeden jedyny nauczyciel ewangelicki Mueller. Podług rozporządzenia rejencji nauczyciele rozpoczynający naukę w pierwszej lekcji rano, mają odmawiać ze względu na mieszane dzieci wspólną symultanną modlitwę. Ks. prob Bertram nakazał jednak, jako inspektor szkolny, odmawiać nauczycielom katolickim katolicką modlitwą. Gdy nauczyciel Mueller na dniu 28. listopada 1906. r. miał w pewnej klasie rano pierwszą lekcję, zaczął odmawiać symultanną modlitwę. Nagle — jak się skarżył w sejmie poseł Wolff, — wszystkie dzieci katolickie, jak na dany znak przerwały nauczycielowi i jednym chórem zaczęły odmawiać katolicką modlitwą.

Nauczyciel osłupiał i podług posła Wolffa odezwał się do katolickich dzieci bardzo uprzejmie, — bo to w Nassawskiem: Kochane dziatki, co wam się to stało!

Na to dzieci jednym chórem: ks. wikarjusz Gersbach przykazał nam, żebyśmy odmawiali katolicką modlitwę!

Poszła skarga do miejscowego pastora Ernsta i do regencji. Pastor Ernst przekładał ks. prob. Bertramowi, że jako pastor nigdy żadnych trudności nie czynił, gdy zwiedzając szkoły słyszy modlitwę katolicką.

Na to odpowiedział mu ks. prob. Bertram: To zupełnie w porządku; gdzie katolickie dzieci przeważają tam też ma być katolicka modlitwa.

Regencja wezwała ks. prob. Bertrama, jako inspektora szkolnego, że ma być odczytywana symultanna modlitwa, i żeby o tem powiadomił ewangelickiego nauczyciela Muellera.

Ks. prob. Bertram, jak wywodził poseł Wolff, zamknął skrypt regencyjny starannie do biurka, i nauczyciel Mueller dowiedział się o nim dopiero od ewangelika z dozoru szkolnego!

— To jest niegodna demonstracja katolickich dzieci przeciw ewangelickiemu nauczycielowi — to zamach na dyscyplinę szkolną, — to fanatyczne zatruwanie dusz dziecięcych!

Jakto przypomina nasze stosunki! A jednak różnica jest kolosalna! Poseł Wolff z oburzeniem mówił: że mimo wszystko — ks. prob. Bertram pozostaje dotąd inspektorem szkolnym i p. minister Studt nie może go ruszyć.

Dwa pisma naszej prasy uczyniły naszym posłom ciężki zarzut, że przy rozprawach nad inspekcją szkolną zamiast iść z liberałami i rządowcami przeciw p. Studtowi, poparli go razem z konserwatystami i centrowcami. Gdyby nasi posłowie byli postąpili po myśli owych dwóch pism, byliby przenieśli sprawą polską z deszczu pod rynnę: byliby dokuczyli p. Studtowi a poparli takich wrogów Kościoła katolickiego, jak poseł Wolff, dr. Friedberg et consortes i takich zaciekłych wrogów polskiego żywiołu, jak rządowiec bar. Zedlitz, który przy rozprawach nad etatem oświecenia najzapamiętalej zwalczał wywody naszych posłów: ks. Stychla, ks. Jaździewskiego i dr. Mizerskiego.

Listy warszawskie.

Warszawa, 26. marca.

(Pogłoski o ustępstwach rządu na korzyść społeczeństwa polskiego. — Nastrój w kraju. — Z Łodzi.)

Znowu w ostatnich dniach ukazały się w paru pismach pogłoski o żywionym rzekomo przez ministerjum Stołypina zamierze podjęcia głębszych reform w zakresie stosunków polsko-rosyjskich. Pisze o tem jednocześnie i korespondent petersburski Kurjera Warsz., zawsze czujny na oznaki możliwej zmiany w poglądach sfer decydujących, i Kurjer Litewski, obsługiwany z Petersburga przez osoby, ustosunkowane wśród członków izby wyższej, tak zwanej rady państwa. Społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim przywykło już przyjmować podobne wieści z najzupełniejszym spokojem, podszytym sceptycyzmem. Piosenki podobne słyszeliśmy już setki razy. — Zawsze jednak na piosenkach się kończyło. To też i tym razem pogłoski, o których mowa, nie znalazły zupełnie oddźwięku w naszej prasie. Ograniczono się do ich zanotowania. Wśród publiczności nawet mało kto zwróci uwagę na te pogłoski.

Z nad jeziora genewskiego.

Montreux, w marcu.

Tunelom tu nie ma końca! Wykazała się już po 9 miesiącach potrzeba założenia w tunelu przez Simplon (Brigg—Domodossola—Medjolan) podwójnych szyn i galerji. Zarząd kolei szwajcarskich wyasygnował kilka miljonów subwencji na tunel między Interlaken—Lötschberg—Brigg, a kanton genewski i rząd francuski dopomina się tunelu przez górę Faucille pomiędzy stacjami St. Cloud—Gex—Genewą. W takim razie pociągi paryskie zamiast na Dijon—Pontarlier—Lozanę—Brigg, jak dotychczas chodziły, wzięłyby kierunek przez Genewę i południowy brzeg jeziora genewskiego na Thonon, Evian, Bouveret St. Maurice, która to linja już dawno gotowa. Jeżeli się Szwajcarja na subwencją do tunelu przez Faucille nie zgodzi, to Francja zamierza nowy tunel 13-kilometrowy przez sam Mont Blanc pobudować, i Chamounix z Aostą połączyć, dokąd już z jednej i z drugiej strony Alp kolej dochodzi. Roboty przedwstępne do tego projektu są już w biegu.

Zima u nas nie ustaje — sport śnieżny kwitnie dalej, tej zimy już począwszy od początku grudnia. Największego zastępu tego rodzaju gości dostarczył i dostarcza Albion i Paryż; były pociągi napełnione samymi tylko sportnikami, a w tym rodzaju igrzysk kobiety nie ustępują mężczyznom.

Pociągi kolei elektrycznej z Montreux—Vevey na Chateau d'Oeit—Zweisimmen—Interlaken (Berner Oberland) zasłane są sankami (w kształcie stołka) ski'ami. Mniejsze sanki noszą panowie i panie poprostu na plecach, wydeptują w śniegu ścieżki i tak każdy na swych sankach posuwa się na złamanie karku z pochyłych pagórków i wąwozów. Czasem rękę albo nogę złamie, albo głową o drzewo lub kamień uderzy, ale i to należy do sportu. Lubownicy ski'ów z żerdzią lub kosturem w ręku (ażeby można wstać, skoro się upadnie) urządzają wyścigi po śniegu. Ski są to na 2 metry długie deseczki na kształt sanek na przodku zakręcone: te przywięzuje się na sposób łyżw do nóg, i buja się po śniegu, o ile możności w prostej linji. W Les Avants nad Montreux wystawili Norwegczycy bogatą i kompletną kolekcję ski'ów i sań — samochodów z hamulcami, na których się aż do 8 osób zmieścić może. Kto Montreux (liczy się do tego Vevey—Clarens, Montreux, Chillon, Territet, Villeneuve) przed 20 albo przynajmniej przed 10 latami widział, wcaleby się tu teraz nie zorjentował. Na miejscu chłopskich chat i małomiejskich domów wznoszą się pyszne wille i hotele (np. Montreux-Palace, pobudowany za 6 miljonów przez, i jak się zdaje, dla samych Anglików). Kursaal w Montreux już ukończony i przedstawia wcale pokaźny i gustownie nowocześnie urządzony gmach na salę koncertową, restaurację, czytelnią (z polskich gazet Kurjer Warszawski i Kurjer Poznański) i last not least publiczną ruletę na sposób montecarlowski, tylko że wstawka wynosi od 1 do najwięcej 5 franków. Grają codzień jednę godzinę po obiedzie.

Amerykańskim miljarderom te hotele nie są dość drogie. Wybudowali więc sobie na górze Mont Caux nad Montreux na wysokości 1200 metrów pyszny hotel, albo raczej fortecę z pysznym widokiem na sino-zielone jezioro genewskie, naprzeciw położone Alpy sabaudzkie z górą Gramont (2100 metrów) i Dent de Midi i w dali Mont Blanc. Pobyt w tym hotelu kosztuje 90 franków na dzień. Zresztą życie tu w hotelach wcale nie drogie; Anglicy zapewniali mnie, że jest tańsze niż w średnich miastach angielskich, albo niemieckich, dlatego ich tu tak dużo przebywa latem i zimą. Z Polaków zimą nie było tu nikogo, teraz z Warszawy i Rosji również jak i z Galicji bawi około 14 familji włącznie z izraelitami. Z Poznańskiego nie ma nikogo.

J. M.

Pater Wasmann S. I. w Berlinie.

—

Dyskusja publiczna.

(Ciąg dalszy.)

Następnie przemawia dr. **Schmidt** z Jeny, długoletni asystent Haeckla, w sposób bardzo rzeczowy. Zwraca się przeciwko twierdzeniu, jakoby Haeckel już od czterdziestu lat mieszał darwinizm z ewolucjonizmem. Przeciwnie, mieszają ewolucjonizm z darwinizmem. Haeckel akcentował zawsze charakter hypotetyczny drzew genealogicznych człowieka. Światopogląd teistyczny jest założeniem, monistyczny zaś następstwem badania natury. — Wreszcie zwraca mówca uwagę na to, że Wasmann, nie uznając ciągłego wkraczania bóstwa w bieg natury, odchodzi ze światopoglądu teistycznego w sferę światopoglądu deistycznego.

Dr. **Thesing** z Uranji pisze się co do niektórych argumentów na zdanie Wasmanna, n.p. teorja polifiletycznego pochodzenia zdoła pewno wytrzymać ciosy krytyki przyrodniczej; ale bynajmniej nie we wszystkiem zgadza się z Wasmannem. Jeżeli materja nie istniała od początków i dopiero Bóg ją stworzył, cóż wtedy jest Bóg? Czy Bóg jest istotą doskonałą? Jakże może wtedy powstać z niej coś niedoskonałego? Nie możemy dowieść pierwotnego zapłodnienia, czyż stąd musimy przyjąć istnienie stwórcy? Czyż życie nie może być nieskończonem jak materja? I on podziela zdanie, że religja a nauki przyrodnicze, to dwa rozłączone problematy.

Według pierwotnej umowy miał **Wasmann** przemawiać dwa razy, i to pierwszy raz po głównym oponencie, prof. Platem, drugi raz na zamknięcie dyskusji. Według pierwotnej umowy miała dyskusja trwać dwie godziny, tymczasem trwała już mniejwięcej trzy godziny; dopiero około pół do dwunastej zabrał głos Wasmann, by krótką

cił na nie uwagę. Zachowanie to bądź co bądź uważać należy za wielce charakterystyczne signum temporis. Tak do gruntu zatraciliśmy wiarę we wszelkie „dobre zamiary" rządu względem nas, że teraz żadne obietnice, ani pogłoski nie są w stanie ani na chwilę nas złudzić

Stanowisko takie z naszej strony wskazane jest przez zdrowy instynkt narodowy. I dobrze jest niezawodnie, że trzeźwa myśl szerokiego ogółu krąży obecnie stale koło spraw nam najbliższych i nigdy nie zawodnych.

Ale pomimo tych wszystkich zastrzeżeń przyznać należy, że nie byłoby również niczem w naszych stosunkach dziwnem, gdyby jednak wspomniane pogłoski petersburskie okazały się nie pozbawionemi pewnych podstaw. Gdyby przynajmniej wychodzić jedynie z założeń logicznych, możnaby uznać za rzecz całkiem naturalną, że rząd rosyjski, mający przed sobą we własnym kraju cały ogrom zadań i prac, ze względu choćby tylko na swój własny dobrze zrozumiany interes, musi przyznać Królestwu samorząd dość szeroki, aby społeczeństwo polskie istotnie znalazło sobie w jego ramach dość obszerne pole do pracy. — O tymto samorządzie mówią właśnie ostatnie pogłoski. Pomimo to publiczność nie bierze ich do serca. Czekamy faktów...

Naogół kraj nasz w ciągu ostatnich miesięcy nabrał spokoju, rozwagi i pewności siebie. Odgłosów z izby państwowej nasłuchujemy uważnie, ale bez najmniejszego entuzjazmu. — Stwierdzić wypada z zadowoleniem, że od chwili ukończenia wyborów zaczęły też wracać do normy wzburzone tak długo namiętności. — Przycichły polemiki w prasie, umilkły echa walk i swarów partyjnych. Oddziałała tu przedewszystkiem poważna i spokojna postawa najpoważniejszego, niemal decydującego w kraju stronnictwa. Przyznać jednak należy, że i na łamach organów innych kierunków myśli społecznej zacietrzewienie krajowe ustąpiło miejsca refleksjom i rozważaniom natury ogólniejszej.

Pomału zmierza ku końcowi i ta prawdziwa zmora naszego życia społecznego, jaką stała się dla nas wszystkich kwestja lokautu łódzkiego. Ogromna większość robotników wypowiedziała całkiem dobitnie chęć powrotu do pracy. Nieprzejednani zawsze socjaliści będą musieli ustąpić wobec wyrażonej głośno woli ludu. Wobec usunięcia tej przeszkody roboty będą już zapewne niedługo mogły być wznowione. Naturalnie teraz kolej przychodzi na panów fabrykantów, aby uczciwie i taktownie postępowali odtąd zawsze z ludem roboczym. Opinja publiczna, która śmiało i otwarcie wypowiedziała się przeciwko nadużyciom socjalistów, potrafiłaby niemniej ostrą walkę podjąć i przeciwko jakiemukolwiek nadużyciu swego położenia przez stronę, stojącą na drugim biegunie. W tej chwili sprawa tak stoi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa najdalej już za parę tygodni wszystkie fabryki będą w ruch puszczone.

W. Mazur.

Listy kijowskie.

Kijów, 21. marca.

(Ogólne położenie. — Oświata.)

Wciąż jeszcze jesteśmy pod wrażeniem klęski, poniesionej przy wyborach do dumy. Wołyń, Podole i Ukrainę reprezentuje tylko jeden poseł — dr. Lisowski, podczas kiedy w poprzedniej dumie mieliśmy posłów pięciu. Zawdzięczamy to nie tylko naszej opieszałości, lecz i czarnej reakcji rosyjskiej, której obywatelstwo nasze w wielu miejscach ślepo zaufało, wchodząc w sojusze z ziemiaństwem moskiewskiem, należącem do skrajnej prawicy.

Zdradzono nas haniebnie i inaczej być nie mogło, bo reakcja rosyjska tak zwani „prawdziwi Rosjanie" nietylko we krwi ma nienawiść ku wszystkiemu, co polskie, lecz nadto na naszem niewolnictwie opiera się nadwyżka praw moskiewskiego czynownictwa, stąd płyną ich dochody, możność nabywania ziemi za bezcen, monopol urzędów, źródło łapownictwa i wyzysku. Więc nastrój względem nas jest wrogi i tu na prowincji i tam nad Newą.

Tak zwana konstytucja rosyjska rzeczywistej ulgi polskiemu żywiołowi na kresach nie przyniosła. Pod błyskotliwą powłoką obietnic życie nasze istotnym zmianom nie uległo. Nam nic nie wolno, jesteśmy na każdym kroku krępowani, stare represje zostały, stare prawa wciąż są w sile, a nowe pozostają bez wykonania. Orężem bezprawia w ręku władz niższych, mających bezpośrednią styczność z życiem, jest „stan wojenny" i „stan ochrony wzmocnionej", który trwa już od roku i równa się zawieszeniem wszelkich gwarancji prawnych.

Żywym przykładem służy kijowskie polskie towarzystwo Oświata.

Jeszcze przed rokiem statut towarzystwa został przez władze zatwierdzony, Towarzystwo zorganizowało się, wybrało zarząd, zorganizowało urządzenia wewnętrzne, zebrało już nawet pewien niewielki fundusz, potworzyło oddziały i filje na prowincji, lecz tu możność pracy się skończyła. Przedewszystkiem w grudniu ubiegłego roku z rozporządzenia generał-gubernatora Oświata została bez żadnej przyczyny zawieszona na czas trwania „stanu wojennego", a kiedy w lutym otrzymaliśmy pozwolenie na wznowienie czynności towarzystwa, to okazało się, że my właściwie żadnych czynności przedsięwziąć nie możemy, że my realizować naszych praw — nie mamy prawa.

Statut pozwala nam zakładać szkoły, ale za pozwoleniem odnośnej władzy i odnośna władza ani na jedną szkołę pozwolenia nam nie dała. Statut pozwala nam zakładać bibljoteki również za pozwoleniem odnośnej władzy i odnośna władza systematycznie nam tego pozwolenia nie udziela. To samo dzieje się z odczytami. Po niesłychanych trudnościach udało się nam uzyskać pozwolenie na odczyt profesora Kallenbacha: „Mickiewicz w Wilnie i Kownie", który się odbędzie w dniu jutrzejszym w sali polskiego klubu Ogniwo.

Z innych instytucji polskich, które w ostatnich dwu latach powstały w Kijowie na zaznaczenie zasługują. Katolickie Tow. Dobroczynności, polski klub Ogniwo i towarzystwo gimnastyczne Sokół.

O życiu naszem napiszę w liście następnym. Zycie to należy do bardzo trudnych i bardzo ciężkich.

Horyński.

Walka kulturna.

— **Ks. proboszczowi Olszewskiemu** z Dolska wytoczono proces w sprawie szkolnej o rzekome wzywanie do nieposłuszeństwa wobec władz na podstawie paragrafu 110. kodeksu karnego. Termin odbędzie się przed izbą karną w Sremie 10. kwietnia. Na termin ten wyślemy osobnego sprawozdawcę.

— **Z W. Starołęki** pod Poznaniem piszą do Gaz. Grudz.: We wtorek, 19. marca wydany został termin u tutejszego sołtysa pana Poślednika, na którym chciano zmusić całą gminę do podpisania się, aby była udzielaną w szkole tutejszej nauka religji po niemiecku. Sołtys oznajmił całej gminie, iż stękać będzie pod ciężarem podatków, jakie będą na nią nałożone z powodu nieposłuszeństwa dzieci w szkole i że gminie nałoży się karę, pierwszy rok 30 mk., drugi rok 60 mk. i tak coraz więcej. Powiedziano też, że albo się dzieci uczą nauki religji w polskim języku albo w niemieckim, to jest wszystko jedno (!), że najlepiej się podpisać, bo ze rządem trudna sprawa. Jednakowoż cała gmina nie przystała na to i podpisała się, iż chce polskiej nauki religji.

— **Rogoźno.** Z gimnazjum tutejszego wydalony został według Dzien. Pozn. prymaner Władysław Stachowski z Grodziska tuż przed promocją do wyższej prymy. Rodzeństwo jego bierze udział w strejku.

— **Z Trzemeszna** donoszą do Dzien. Kuj.: Wydalonego nie dawno temu kwintanera Barczaka z Łojewa przyjęto do gimnazjum trzemeszeńskiego z powrotem. Na odnośną prośbę, wystosowaną do szkolnego kolegjum w Poznaniu, otrzymał ojciec chłopca od p. dyrektora gimnazjalnego w Trzemesznie odpowiedź, że syn jego został z powrotem przyjęty pod warunkiem, że ojciec nie będzie popierał strejku szkolnego.

— **Ze Środy** donoszą do Gaz. Kośc., że p. Stanisława Owsiannego, wyższego sekundanera z Środy, którego przed 2 tygodniami wydalono z gimnazjum w Krotoszynie za to, iż rodzeństwo jego brało udział w strejku szkolnym, przyjęto w tych dniach z powrotem do gimnazjum.

— **Z Szubina** donoszą do Dzien. Kuj.: Tutejszy sąd ławniczy skazał dnia 22. bm. żonę przedsiębiorcy robót budowlanych p. Ludwikę Wendlandt z Szubina za obrazę nauczyciela Fulsta na 75 m. kary, dwukrotne odwołanie obelgi w Kreisblacie miejscowym i koszta.

Sąd dopatrzył się obrazy w słowach zrozpaczonej matki: „Nie boi się Pan Boga tak dzieci bić, tacy nauczyciele są hańbą."

Ostatnim wyrazom zaprzeczyła oskarżona, gdyż miała tylko powiedzieć: „Nie boi się Pan Boga, tak te dzieci bić!"

W pobliskiej wsi Wolwarku złożono z urzędu sołtysa p. Jana Głubę, który ten urząd 34 lata sprawował. Powodem złożenia pana Gł. z urzędu było zakazanie swoim dzieciom odpowiadania w nauce religji po niemiecku. Pan Głuba, jako dobry Polak, wolał zrezygnować z urzędu, jak cofnąć swój zakaz Przed 8 laty obchodził p. Gł. 25 letni jubileusz swego urzędowania sołeckiego. Z tej okazji otrzymał order od cesarza. I takich ludzi składa się dzisiaj z urzędu sołtysów w Prusach!

— **Jutrosin.** Gaz. Kośc. pisze: Przed sądem ziemiańskim w Lesznie toczył się w tych dniach proces przeciw mistrzowi szewskiemu Gruszkiewiczowi z Dubina. G. nie posłał swego syna we wrześniu raz jeden na areszt szkolny, za co miał zapłacić 50 fen. kary. Założył przeciw tej karze apelację przed sądem ławniczym, który jednakowoż ją potwierdził. Ponieważ G. z tego wyroku nie był zadowolony założył apelację do ziemiańskiego sądu w Lesznie. Lecz tenże odrzucił ją i nałożył na G. wszystkie koszta wynoszące około 80 mk, które wskutek tego powstały.

— **Germania** zamieszcza w sprawie strejku szkolnego korespondencję nadesłaną sobie z Poznańskiego. Korespondent przedstawia, że się tak wyrazimy, historję naturalną obecnego stanu w szkole, rozwijającego się — „z culagów". To podług korespondenta główny motor, że w szkołach naszych powstało od lat coraz więcej tak zwanych „dk" tj. katolickich dzieci niemieckich i coraz więcej dzieci polskich, doskonale rozumiejących wykład religji po niemiecku. Pewien nauczyciel chwalił się, że od kilku lat uczy religji po niemiecku, choć większość dzieci w jego szkole po niemiecku nic nie rozumie! Tacy właśnie doznają potem protekcji.

Germania ubolewa nad ministrem Studtem, że go berychty zupełnie fałszywie poinformowały.

— **Przez szkołę do Kościoła.** Najlepszym dowodem, że obecny system germanizacyjny nie ogranicza się do szkoły, lecz przez usunięcie języka polskiego z nauki religji zmierza zwolna do kościoła, jest następujący fakt:

Dzieci uczą się w szkole niemieckich pieśni na uroczyste święta katolickie i śpiewają je także w domu, a zaniedbują zupełnie nasze piękne staropolskie pieśni kościelne. Coraz częściej rozlegają się w rodzinach polskich O du fröliche, o du selige, gnadenbringende Osterzeit — Welt ade in Banden, Christ ist erstanden, freue, freue dich o Christenheit i inne.

Rodzice polscy powinni koniecznie dbać o to, aby dzieci uczyły się prywatnie polskich pieśni kościelnych.

Proces ks. prob. Jadomskiego.

Ostrów, 25. marca.

W sobotę stawali przed sądem tutejszym ks. proboszcz Stefan Jadomski z Kotłowa i gospodarz Antoni Stanek.

Akt oskarzenia prokuratorji ostrowskiej zarzucał ks. prob. Jadomskiemu:

a) rozdawanie karteczek podburzających przeciw nauce religji w języku niemieckim;

b) wzywanie dzieci do nieposłuszeństwa wobec władz szkolnych podczas nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunji św.;

c) przekroczenie paragrafu 130 a (o ambonie).

Gospodarzowi Stankowi zarzucano rozdawanie karteczek.

Ks. Jadomski przyznaje, że wręczył kartki Stankowi z wyraźnem poleceniem rozdania ich rodzicom posyłającym dzieci do szkoły ludowej w swej parafji; protestuje jednak przeciw zarzutom, jakoby miał wzywać do nieposłuszeństwa wobec władz szkolnych dzieci podczas nauki przygotowawczej i rodziców w kościele z ambony. Dalszych zeznań oskarżony odmawia.

Powołani świadkowie w liczbie siedmiu nie zeznają nic nowego, coby mogło obciążyć oskarżonych.

Osmy świadek, nauczyciel König zeznaje, że mniej więcej w połowie października roku ubiegłego dzieci wręczały mu kartki z podpisem rodziców, którzy kategorycznie zabraniali dzieciom swoim uczyć się religji w języku niemieckim, odmawiać pacierz niemiecki, śpiewać niemieckie pieśni religijne, oraz używać pozdrowienia niemieckiego. Dzieci nie wiedziały, kto ojcom ich dał owe kartki. W tym czasie zjawiły się u niego dwie kobiety Marjanna Nowak i Witoń z prośbą o polską naukę religji. Na zapytanie jego, kto je do niego przysłał, dały odpowiedź, że „ksiądz proboszcz kazał im iść, o ile chcą, aby dzieci ich wyrosły kiedyś na dobrych Polaków."

Temu oświadczeniu zaprzeczają stanowczo interesowane Nowakowa i Witoniowa.

Po przesłuchaniu świadków prokurator wniósł o dwa miesiące więzienia dla ks. Jadomskiego; zaś dla oskarżonego Stanka o 200 marek grzywny, albo 40 dni więzienia.

Z kolei zabrali głos obrońcy p.p. Begale i Goldschmidt z Ostrowa.

Obrońca p. Begale na wstępie wykazał, że zarzuty o przekroczenie paragrafu o ambonie i o wzywanie dzieci do nieposłuszeństwa odpadają zupełnie, ponieważ nie ma na to najmniejszych dowodów. W dalszym ciągu obrońca w dłuższem przemówieniu rozwodził się nad obowiązkami kapłana katolickiego, któremu powierzoną jest straż nad moralnem wychowaniem dzieci jego parafji. Ważnym zaś, niezbędnym wprost czynnikiem w szczepieniu w umysły młodociane zasad moralności jest stanowczo nauka religji w języku ojczystym. Na poparcie swoich wywodów przytaczał orzeczenie soboru trydenckiego, poglądy różnych powag na polu pedagogiki oraz wyjątki artykułu publikowanego w Christliche Kunst, piętnującego politykę rządu wobec Polaków. Rozdawanie kartek, samo w sobie, nie świadczy absolutnie o podburzaniu ludności przeciw władzom rządowym, zwłaszcza, że w treści owych kartek nie znajduje nic takiego, coby mogło przekroczyć jakikolwiek paragraf ustawy o podburzaniu.

Obrońca Goldschmidt godzi się również z swoim poprzednikiem co do punktu, że przedmiotem rozprawy może być jedynie rozdawanie kartek. W dalszym ciągu przytacza cytaty rozporządzeń ministerjalnych, wydanych 15. kwietnia 1815. r., 1817. r., 1825. r., tyczących się wykładu nauki religji w języku ojczystym. Wreszcie zaznacza, że n. p. zarządzenia co do wprowadzenia niemieckiego języka do nauki religji w szkołach ludowych, były przez dłuższy czas zupełnie nieznane, nawet prawnikom zawodowym. Stąd też oskarżony, rozdając rodzicom kartki, nie przypuszczał nigdy, że działa przeciw zarządzeniom władz naczelnych. Oskarżony więc w tym wypadku działał jedynie jako ksiądz, dbający o dobro moralne powierzonych sobie parafjan. Dalszym argumentem, zbijającym wszelkie zarzuty oskarżenia, jest fakt, że ks. J. rozdawał kartki — jak to sam nauczyciel Koenig stwierdza — w połowie października, a więc przed ukazaniem się faktycznego rozporządzenia regencyjnego, które w tej okolicy obowiązuje dopiero od dnia 3. listopada roku ubiegłego.

Mimo świetnych argumentacji obrońców i nieobciążających zeznań cytowanych świadków sąd, po półgodzinnej naradzie odczytał wyrok, skazujący ks. proboszcza Jadomskiego na 200 marek grzywny, zaś Antoniego Stanka na marek 30.

Oskarżeni wnieśli wniosek o rewizję wyroku.

K.

Rozruchy agrarne w Rumunji.

Zupełnie niespodziewanie wybuchł w Rumunji, najspokojniejszem dotychczas z państw bałkańskich, ruch rewolucyjny, przypominający średniowieczne wojny chłopskie. Chłopi zrzeszają się w tysiączne tłumy, które wkrótce przyjmują

---

odpowiedzią zamknąć dyskusję; krótko, gdyż już było za późno. Mówił z wielką powagą, której wrażenie musiał powiększać spokój oblicza i blask oczu, rzucających niejako z nieskończonej głębi jasne promienie w ciemną sferę świata zewnętrznego. Lekkim dowcipnym żartem musnął kilka kilka osobistych zaczepek; za to podniesionym głosem, zdradzającym nieco podrażnienia, zganił wśród grzmotu nieustających oklasków wciąganie momentów religijnych w debatę naukową. A oto mniejwięcej jego wywody:

Moja nadzieja, że dyskusja pozostanie w granicach czystej przedmiotowości, spełniła się zupełnie co do prof. Plate'go, skoro odejmę ostatnie zdanie, gdzie powiada, że nie jestem prawdziwym uczonym. Co do drugich mówców nie mogę wydać tak ogólnego sądu. Bardzo to trudnem, odpowiedzieć w tak krótkim czasie — nie będę mówił dłużej nad pół godziny — dokładnie na taką masę zarzutów. Najpierw odpowiem p. prof. Plate'mu, ponieważ go uważam za bardzo wybitnego przedstawiciela monizmu i także uznają jako wybitnego kolegę, zoologa, na mojem własnem polu fachowem. Plate nie zróżniał dostatecznie między tem, co powiedziałem o porządku przyrodzonym, a nadprzyrodzonym. Nie przyszedłem tutaj dla tego, by mieć wykłady o teologji — wcale nie. Głównie przyszedłem tutaj dlatego, by wyjaśnić ewolucjonizm i wyświetlić najgłówniejsze punkty, dotyczące stosunków ewolucjonizmu do nauki wiary chrześciańskiej. Nie przyszedłem tutaj jako reprezentant Kościoła katolickiego lub zakonu Jezuitów, ale jako Erych Wasmann, co z własnego najgłębszego przekonania stoi na stanowisku światopoglądu chrześcijańskiego. Momentów takich, jak wciąganie indeksu, spalenie Giordana Bruna i podobne, nie uwzględnię, ponieważ po prostu nie należą tudotąd.

Mam posiadać dwojaką naturą, teologa i badacza natury. Wdzięczen jestem za tę rolę. Teolog i badacz przyrody mają się wzajemnie kontrolować. To może tylko dla obudwóch być dobrem. Teolog ma w wyższych kwestjach zawsze pierwszy głos, ale dobrze, skoro badacz natury stoi przy jego boku i nieco pomaga. A dla naszego badania natury także jest zupełnie dobrem, skoro teolog stoi przy boku, który zwykle jest dobrym filozofem, a to zwłaszcza potrzebne. Zauważyłem u różnych oponentów, że w wielu punktach zupełnie mię źle zrozumiano. Mając gruntowniejsze wykształcenie filozoficzne, byliby ci panowie dość łatwiej mogli tego uniknąć. Rozumiem przez to wykształcenie ściśle logiczne, jakie my odbieramy; tego zaś gdzieindziej często brak. To pokazało się przy omawianiu pojęć stworzenia i wieczności. Skoro badanie natury dowiedzie, że zachodzi pierwotne zapłodnienie, to Kościół to przyjmie. Pierwszego początku nigdy nie wyjaśnią, stworzenie daje przynajmniej wyjaśnienie filozoficzne. Ze różne rodzaje miały się rozwinąć z różnych form rodowych, nie jest niczem teologicznem. Zasada celowości nie oznacza nic nadprzyrodzonego. Teizm nie wystawia sobie Boga poza taczkami, ciągle pchającego, ale tylko jako stwórcę 1) materji (ta musi być stworzona), 2) istot żyjących (skoro nauki przyrodnicze wykażą, że powstają z materji anorganicznej, to i to starczy), 3) psychicznej duszy człowieka.

Wskazując na t. zw. płynne, rosnące kryształy, przeocza prof. Plate zupełnie, że to rośnięcie jest tylko przystawaniem molekułów z zewnątrz, nie zaś życiem wewnętrznem. Zdanie prof. Plate'go, że poza prawami przyrody stoi prawodawca jest bardzo piękne. Nasze zapatrywania w tej dziedzinie bardziej się dotykają, aniżeli mniema prof. Plate. Przyznaję ideę osobowego bóstwa, a to sprawia mi największe zadowolenie w wieczór dzisiejszy. Więcej nie mogliśmy wymagać.

Co prof. Plate powiedział o zjednoczonym kościele, jest wprawdzie ciemnem, ale i ja pragnę naturalnie tej jedności, aczkolwiek jej urzeczywistnienie wystawiam sobie może inaczej, jak prof. Plate.

Zarzucają mi, że jestem niekonsekwentnym, że nie mam wolności myśli; na to odpowiadam: wolność myśli zachowuję i wtedy, gdy pisma moje poddaję badaniu, czy są słuszne lub nie. Cztery oczy więcej widzą, aniżeli dwa. Właśnie sąd innych, o pismach moich przed publikacją wydany, ustrzegł mię kilkakrotnie od napisania rzeczy fałszywych lub lichych. To zysk wielki. Wolność myśli zachowuję mimo to zupełnie. Skoro prof. Plate twierdzi, że nie jestem prawdziwym badaczem natury i prawdziwym uczonym, to jest to jego mniemanie prywatne, którego ja przynajmniej nie podzielam.

Hrabia Hoensbroech nie uczynił ani jednego zarzutu, coby prawdziwie należał do rzeczy; nie należą one do obecnej dyskusji, gdyż poruszają kwestje religijne; zatem przechodzę nad nimi do porządku dziennego.

Prof. Hausemann f łszywie mię zrozumiał.

Szczególnie mię cieszyło, że dr. Schmidt (reprezentant Haeckla) przemawiał spokojnie i rzeczowo. W Haecklu są dwie osoby: naukowy badacz natury i uogólniający odważny prorok darwinizmu. Haeckel faktycznie zmienił niektóre z swoich dawniejszych zapatrywań o darwinizmie; ale w przemowach wielce popularnych trzyma się starych rzeczy, popularnie brzmiących. Wasmann dowodzi tego wyjątkiem z mowy o pochodzeniu człowieka, którą Haeckel wygłosił w Cambridge. Tam przedstawił Haeckel projekt swojej fantazji, drzewo genealogiczne człowieka, jako fakt historyczny, podczas gdy w pismach swoich otwarcie przyznaje, że to jest fantazja.

W końcu zapewniał mówca wśród burzliwych oklasków kilkakrotnie, że przybył do Berlina, by w sposób spokojny i przedmiotowy wyświetlić problematy przyrodnicze.

Dr. A. T.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

formę doskonale zorganizowanych oddziałów i wyruszają na dwory, folwarki i miasteczka, paląc i niszcząc cały dobytek właścicieli ziemskich, dzierżawców i mieszczan. Ruch ten głównie jest skierowany przeciw żydom, którzy też tłumnie opuszczają swoje siedziby i uciekają za granicę, ale i katoliccy dzierżawcy i właściciele dóbr wielkie ponoszą straty i często padają ofiarą niszczycielskich instynktów sfanatyzowanego chłopstwa.

Zaburzenia te nie mają bowiem charakteru wyznaniowego, noszą one wybitną cechę ruchu agrarnego, który jakkolwiek nagle wybuchł, długo przygotowywał się i wrzał w ukryciu. Najgłębsze jego przyczyny tkwią bowiem w niezdrowych stosunkach agrarnych w Rumunji. Właściciele ziemscy nie siedzą tutaj przeważnie na swoich dobrach i ziemi swej sami nie uprawiają, tylko oddają je w całości wielkim dzierżawcom-przedsiębiorcom, którzy potem dalej poszczególne działy wydzierżawiają chłopom. Ci właściciele dóbr chcąc mieć jaknajwiększe zyski, biorą szalone sumy dzierżawne, nie troszcząc się o to, w jaki sposób dzierżawca wybije je z ziemi, a ten znowu chcąc się ostać, wyzyskuje jak może swego chłopa-dzierżawcę.

Położenie włościan stało się szczególnie uciążliwe, gdy około r. 1900. utworzył się wielki trust dzierżawców, którzy teraz dowolnie podwyższali czynsze dzierżawne pobierane od chłopów. Przyszły do tego jeszcze nowe ciężary podatkowe, tak że chłop rumuński stanął przed ruiną ekonomiczną, i wtenczas długo tłumiona nienawiść do dzierżawców wybuchła krwawym płomieniem rozruchów, które wkrótce ogarnęły cały prawie kraj. Ponieważ zaś dzierżawcami wielkich majątków są przeważnie żydzi, więc zaburzenia te w pierwszym rzędzie przeciw nim się zwracają. Odegrała tu też niewątpliwie pewną rolę polityczną agitacja antysemitów i wpływ rozruchów w Rosji, ale główną przyczynę upatrywać należy w nieznośnem położeniu ekonomicznem chłopa rumuńskiego.

Dlatego też rząd, który po pewnem wahaniu zabrał się do energicznego tłumienia rewolucji chłopskiej uznaje konieczność przeprowadzenia reformy agrarnej i przedłożył już sejmowi odpowiednie projekty prawne. Przeprowadzenie tych reform to najważniejsze zadanie nowego liberalnego gabinetu Sturdzy powołanego w tych dniach do steru. Nowy rząd wziął się stanowczo do zwalczania rozruchów nie tylko ściągając znaczne siły zbrojne przeciw nim, ale usuwając także wszystkich prefektów, którzy niedołęstwem swojem lub nawet złą wolą przyczynili się do powstania i rozszerzenia się tego buntu chłopskiego.

Poniżej podajemy opis krwawych wypadków w Rumunji wedle gazet galicyjskich; zaznaczyć trzeba wiadomości podawane przez gazety żydowskie są bądź co bądź grubo przesadzone, że szczególne fakty morderstwa lub pobicia rzadko tylko zachodzą.

Ickany, 24. marca. Rozruchy wcale nie słabną. Wprawdzie nie słychać o mordach żydów, jak z początku donosiły telegramy, ale pijane i rozwścieklone chłopstwo pali i niszczy dzielnice żydowskie w miastach i dwory właścicieli ziemskich. — Dworów zniszczono około 300, 10 tysięcy żydów pozostaje bez dachu, mieści się po strychach domów, stajniach i kryjówkach lub ucieka w popłochu ku granicy austrjackiej. Zbiegów liczą na 4 tysiące. W Serecie na Bukowinie biwakuje kilkaset rodzin. Hotele i domy przepełnione.

W północno-rumuńskich miastach i wsiach panuje głód. Chłopi wyrżnęli lub porozpędzali bydło dworskie. — Tysiące sztuk bydła ginie z głodu dla braku paszy.

Bandy chłopskie zniszczyły szereg dworów właścicieli i dzierżawców żydów. We wtorek napadli chłopi na dwór w Todizenach, własność Krasnosielskiego. Syn właściciela Roman bronił się zaciekle przeciw tłumom. Zastrzelił z rewolweru kilku napastników, lecz byłby niechybnie został zabity, gdyby nie żandarmi, którzy kazali mu udać zabitego i wynieśli go jako trupa z dworu. Chłopstwo spaliło i zniszczyło wszystko.

Wedle opowiadań naocznego świadka, niemniej smutnemu losowi uległ dzierżawca Mojżesz Zacharie z Iworestie. Dwór jego napadła banda z 300 chłopów złożona. Wdarli się do mieszkania, pobili ciężko samego właściciela, pokaleczyli żonę i dziecko, zniszczyli meble i budynki gospodarcze i zabrali 60 tysięcy franków oszczędności Zachariego.

W dalszym ciągu zniszczone zostały dwory, dzierżawcy Haufmanna w Mistokach, Herma Fischera w Iwestie, Efroima Fischera w Para Negru. Trzystu chłopów napadło i spaliło wieś Tutowa. W Montyni zburzyli chłopi fabrykę spirytusu Japolów. Urzędników broniących budynków okropnie zbili i pokaleczyli. Takiemu samemu losowi uległ handlarz Kraft w Isworze. Około miejscowości Euconi mieli chłopi napaść na pociąg i ograbić podróżnych. Szkody skonstatować nie podobna. Idą w miljony. Chyba najbliższe tygodnie wyjaśnią grozę położenia, którą skompromitowany rząd rumuński stara się zatuszować.

W miejscowości Waslu wojsko, broniąc budynku prefekta miasta, dało salwę i zabiło i poraniło wielu napastników.

Cały pas graniczny roi się od zbiegów. Na granicy austrjackiej skonsygnowano kilkudziesięciu żandarmów. Starosta Bohosiewicz osobiście wydaje potrzebne zarządzenia.

Czerniowce, 26. marca. W niedzielę obawiano się wielkich niepokojów w Rumunii, W austrjackich gminach granicznych panuje wielkie zaniepokojenie. Zandarmi odmaszerowali nad granicę. Na Bukowinie spokój nie został zakłócony. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie żydów w sprawie rozruchów w Rumunji. Wyrażono współczucie współwyznawcom i protest przeciw prześladowaniu żydów w Rumunji. Wyrażono podziękowanie prezydentowi kraju i władzom granicznym Bukowiny za ochronę udzieloną prześladowanym żydom z Gumunji.

Ze Stubeni koło Saveni Botuszan donoszą, że chłopi napadli tam na Polaka z Galicji pana Podwińskiego, administratora obszernych rewirów rybackich. Pan Podwiński, jego żona i córka są ranieni i zaledwie z życiem uciekli do Galicji.

Bukareszt, 20. marca. Król Karol przyjął deputację właścicieli dóbr, którą prowadził książę Gika. Na przemówienie jego król odpowiedział, że nakaże rządowi swemu dołożyć wszystkich starań, aby przywrócono jak najprędzej porządek. Król powiedział, że obecnie administracja polityczna nie stoi na wysokości zadania i nie odpowiada wymaganiom czasu. Najważniejszą obecnie i najpilniejszą potrzebą jest zdaniem króla uregulowanie kwestji agrarnej i żydowskiej. Odpowiedź króla Karola wywarła na deputacji głębokie wrażenie.

Najświeższe wiadomości brzmią znowu groźnie:

Czerniowce, 26. marca. Z rumuńskich okręgów Teleoman i Aleksandrja nadchodzą coraz gorsze wiadomości; podobno dużo osób zamordowano. Wielkie tłumy chłopów zbierają się do marszu na stolicę rumuńską Bukareszt. Generałowie Corniceanu i Gheorgiu otrzymali rozkaz bronienia miasta; w wielu okręgach ogłoszono stan oblężenia.

Podobnie opisują położenie doniesienia gazet wiedeńskich. Buntownicy zajęli cały szereg miast rabując i niszcząc wszystko po drodze. Między wojskiem a chłopami przyszło w kilku miejscach do krwawych walk. Władze z Giurgewa zażądały artylerji do zgniecenia powstania.

Z zaboru rosyjskiego.

Znowu napad.

Warszawa, 26. marca. Ośm osób napadło dzisiaj kasę zarządu gminy żydowskiej; rzucono bombę i zabito przy tej sposobności kasjera i jeszcze kogoś innego; wiele osób odniosło rany. — Rzucający bombę odniósł również rany, dzięki czemu można go było zaaresztować.

Z powodu zgonu ś. p. Chełchowskiego.

Warszawa, 26. marca. Śmierć zasłużonego obywatela znalazła oddźwięk nie tylko w granicach zaboru rosyjskiego, lecz rozległa się również żałobnem echem wszędzie, gdzie biją serca polskie. Pod adresem Centralnego Towarzystwa Rolniczego, którego prezesurę oddano zmarłemu zaledwie przed kilku dniami, nadchodzą liczne pisma z wyrazami współczucia od różnych instytucji i osób wybitnych. Między innemi nadesłano telegramy od galicyjskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego, podpisany przez Komitet główny z profesorem i posłem Głąbińskim na czele; od profesorów studjum rolniczego Wszechnicy Jagiellońskiej; od Towarzystwa popierania polskiej nauki rolnictwa; od Towarzystwa rolniczego w Krakowie; od Muzeum Przemysłu i rolnictwa i w. i.

Nowy metropolita polski.

Wilno, 26. marca. Dyrektor departamentu spraw duchownych wyznań obcych, p. Władimirow, wyjechał do Rzymu w celu pertraktacji z papieżem. Podług pogłosek podróż ta jest związana z kwestją zgody rządu na naznaczenie nowego metropolity katolickiego i wielu innych kwestji, tyczących się spraw Kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem.

P. P. S.

Warszawa, 26. marca. Frakcja rewolucyjna oznajmia w organie swym Robotniku, że napad na biuro pocztowe na rogu ul. Wspólnej i Kruczej z dnia 22. lutego był dziełem jej organizacji bojowej. Przyznanie to pogłębi jeszcze odrazę, jaką ogół polski coraz bardziej żywi do P. P. S. tym więcej, że brutalny ów napad, ofiarą którego padło tyle osób zupełnie niewinnych, wywołał okrzyk prawdziwego oburzenia.

Zawieszenie pisma.

Warszawa, 26. marca. Z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora tygodnik Młoda Polska, wychodzący pod redakcją p. Bolesława Herbaczewskiego, zawieszony został na czas stanu wojennego.

Położenie w Rosji.

O zniesienie sądów polowych.

Petersburg, 26. marca. Dziś kontynuowano dalej dyskusję nad zniesieniem sądów wojenno-polowych. Prawica i lewica wytaczają wzajemnie przeciw sobie najostrzejsze zarzuty, powstaje ogromny hałas, tak, że prezydent z wielkim trudem dopiero przywraca spokój prosząc posłów, aby się ściśle trzymali porządku obrad.

Wśród ogólnego naprężenia przemawia prezes ministrów Stołypin bardzo spokojnie choć z widocznem wzruszeniem. Wskazuje on na to, że wyjątkowe stosunki w państwie domagają się wyjątkowych środków zaradczych. Tej zasady trzymają się wszystkie państwa; ta zasada ma także w Rosji walor; wszelkie teoretyczne wątpliwości muszą zamilknąć wobec niebezpieczeństwa zagrażającego wprost istnieniu państwa rosyjskiego. Niebezpieczeństwo to ilustruje Stołypin odczytaniem kilku odezw i uchwał zjazdu socjal-rewolucjonistów. Stołypin oświadcza, że rząd zatrzyma sądy polowe aż do zupełnego uspokojenia kraju, ale ograniczy czynność ich do sądzenia najcięższych zbrodni.

Mimo tego oświadczenia przyjmuje duma ogromną większością głosów wniosek o wyznaczenie komisji dla rozpatrzenia ustawy znoszącej sądy wojenno-polowe.

Wiadomości polityczne.

Zmiany w ministerstwie pruskiem?

Berlin, 26. marca. Wielkie wrażenie wywołało powołanie burmistrza miasta Frankfurtu dr. Adickesa do Berlina. Krążą pogłoski, że znany ten w Niemczech polityk socjalny pokroju liberalnego ma być powołany do ministerjum. Byłoby to ustępstwo w kierunku nowej ery liberalnej. — Berl. Tagebl. twierdzi, że minister spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg ma wstąpić w miejsce Studta, którego dymisja jest już podobno zdecydowaną, a ministerstwo spraw wewnętrznych objąłby Adickes. Nam się zdaje, że to tylko pobożne życzenia liberałów, których spełnienie jest więcej niż wątpliwe.

Niemcy i Włochy.

Podróż ks. Bülowa do Rapallo i wiadomość o zamierzonem spotkaniu kanclerza z włoskim ministrem spraw zewnętrznych Tittonim daje prasie włoskiej powód do licznych komentarzy i kombinacji politycznych, opierających się oczywiście przeważnie na przypuszczeniach ale charakteryzujących bądź co bądź doskonale nastrój opinji włoskiej względem Niemiec. Tylko urzędowa Tribuna wita przychylnie kanclerza niemieckiego, podkreśla prywatny charakter jego podróży i odmawia spotkaniu Bülowa z Tittonim wszelkiego znaczenia politycznego, natomiast ogromna większość gazet podejrzywa Bülowa o zamiar wpływania na politykę włoską i przestrzega rząd przed zbytnią uległością wobec Niemiec. Radykalna Vita twierdzi, że Bülow chce sobie zapewnić poparcie Włoch na konferencji w Hadze, skłonić rząd włoski do odrzucenia angielskich projektów rozbrojenia; Niemcy chcą więc zapobiedz temu, aby się w Hadze powtórzyła sytuacja w Algeciras, a zarazem usiłują w ten sposób przeszkodzić dalszemu zbliżeniu się Włoch do Anglji. Organ demokratów Messagero przypuszcza, że Bülow głównie chce działać w sensie polepszenia stosunków austrjacko-włoskich, które są wprost nieznośne. O ile poszczególne te wiadomości zgadzają się z prawdą, trudno rozstrzygnąć, w każdym razie można uważać za pewne, że ks. Bülow jedzie do Włoch z wyraźną misją polityczną i że opinja włoska z wielkiem niezaufaniem na przyjazd kanclerza niemieckiego spogląda.

Sprawa regencji w Brunświku.

Berlin, 27. marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmu brunświckiego w sprawie wyboru nowego regenta Brunświku. Decyzja żadna nie zapadła, obrady uznano za poufne. Wiadomo tylko, że odbyło się tajne głosowanie, ale rezultat jego jest niewiadomy. W każdym razie zdania co do osoby regenta rozchodzą się bardzo i porozumienie zapewne nie tak szybko nastąpi.

Konflikt francusko-marokański.

Londyn, 27. marca. (T. B. W.) Evening Standard donosi z Tangeru, że terytorjum Udsza zajęte zostało przez wojska francuskie pod dowództwem generała Liautey.

Wiadomość ta dowodzi, że Francja bardzo sprężyście i energicznie akcję swoją podjęła. Było to tem potrzebniejsze, że jak donosi telegram z Tangeru, pod wpływem wiadomości o zamordowaniu dr. Mauchamp w Marakesz cała ludność marokańska silnie jest wzburzona i w różnych miejscach dopuszcza się ekscesów przeciw Europejczykom. Szczególnio z Casablanca nadchodzą niepokojące wieści, obawiają się tam, że początek funkcjonowania policji hiszpańsko-amerykańskiej da sygnał do ogólnych rozruchów przeciw obcokrajowcom.

Wojska francuskie nie ograniczą się zresztą na obsadzeniu Udszy, ale posuną się w głąb kraju i zajmą dalsze ważne stanowiska. Minister Pichon oświadczył, że Francja zatrzyma tak długo Udszę w swem ręku, dopóki nie otrzyma zadosyćuczynienia za wszystkie zbrodnie, jakich w ostatnim czasie dopuszczono się przeciw poddanym francuskim. Francja musi raz na zawsze mieć tę pewność, że obywatele jej w Maroko mogą żyć bezpiecznie.

Niemcy oczywiście patrzą bardzo podejrzliwie na akcję francuską i chcieliby ją ograniczyć do minimum, ale nie mogąc zaprzeczyć uprawnienia tego odwetu, zachowują się z wielką rezerwą. Rząd francuski zawiadomił oficjalnie przez swoich przedstawicieli wszystkie mocarstwa podpisane na akcie algecirskim o zajęciu Udszy. Protest z żadnej strony się nie podniósł, wszędzie uznano akcję francuską za uzasadnioną.

Sprawa marokańska w parlamencie francuskim.

Paryż, 26. marca. Zaraz po nadejściu wiadomości o zamordowaniu dr. Mauchampa w Marakesz zapowiedział przyjaciel zamordowanego, znany deputowany radykalny Dubief, interpelację w tej sprawie, przyczem winę zajścia tego w wielkiej mierze przypisywał rządowi, ponieważ, jak powiadał, kilka razy zwracał ministrowi Pichon uwagę na niedostateczną ochronę poddanych francuskich w Maroko. Zdawało się więc, że rząd trudne będzie miał stanowisko w izbie, ale obawy te się nie spełniły. Interpelację uzasadniał nie Dubief, tylko kolega jego frakcyjny Chaussier, który przedstawił zamordowanie Mauchampa jako zbrodnię wstrząsającą całym światem cywilizowanym i oświadczył, że oczekuje od rządu bardzo stanowczej deklaracji co do postawy Francji wobec rządu marokańskiego. Przemawiali potem Trouin, który polecał wylądowanie wojsk i Dubief, który dyplomacji francuskiej w Maroko czynił zarzut nieudolnego bronienia interesów francuskich.

Następnie zabrał głos minister spraw zewnętrznych Pichon, odpierając zarzuty Dubiefa i broniąc postępowania rządu francuskiego w Maroko. Pamięci Mauchampa poświęca Pichon kilka gorących słów, jakkolwiek zaznacza, że Mauchamp nie zawsze kierował się przezornością wskazaną w kraju takim, jak Maroko. Wreszcie oświadczył minister uroczyście, że Francja żądać będzie bezwzględnej satysfakcji nietylko za ten ostatni czyn zbrodniczy, ale także za wszystkie poprzednie zamachy na życie i mienie poddanych francuskich. Oświadczenie to aprobuje także umiarkowany republikanin Ribot, który wskazuje między innemi na ukrytą zaciętą walkę konkurencyjną między poszczególnemi

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Władysław St. Reymont.

Cmentarzysko.

(Ciąg dalszy).

Majowy, ciepły zmierzch niósł chłodnawe powiewy pól dalekich. Już gdzie niegdzie w oknach wybłyskiwały światła, a pod ścianami i na drodze stały całe gromady ludzi żywo rozmawiających, niekiedy cichy stłumiony śmiech zadźwięczał, pod jakiemś drzewem grała harmonijka i stado obernowanych dzieci tańczyło z krzykiem wśród tumanów węglowego pyłu.

Ale skoro ukazał się jego powóz, urwała się muzyka, dzieci pierzchnęły, jak ptaki spłoszone, zamarły śmiechy, porwały się rozmowy, groźne, ponure milczenie zaległo dokoła.

Przeprowadzały go tylko migoty spojrzeń nienawistnych.

Jakby mroźne tchnienie powiało, tak zlodowacieli w milczeniu, tylko z rzadka rwało się jakieś syczące, twarde słowo i padało na jego siwą, drapieżną głowę.

Stangret zaciął konie, ale go powstrzymał, nakazując jechać jak najpowolniej. Nie uląkł się tej groźnej ciszy, ni tych słów wyzywających, wlókł po nich zimnem i tak przeszywającem, władczem spojrzeniem, iż odwracali pobladłe twarze.

— Wrócicie niedługo! Wrócicie! Myślał, rozkazując naraz stangretowi przystanąć; zapragnął się z nimi rozmówić, lecz nim znalazł jakieś łagodne słowa, nim je zdołał wymówić — odeszli spiesznie lub się odwracali pogardliwie.

Nie próbował już więcej, a stangret ruszył wyciągniętym kłusem, aż tuman kurzu okrył go czarnym obłokiem.

Już wyjeżdżali z obrębu fabryki, gdy przed bramą wyjazdową jakiś tłum runął z krzykiem na drogę i rzucił się do niego.

Do otwartego powozu wdzierały się wynędzniałe, wzburzone twarze, a jakieś ręce i jakieś ciała kalekie czepiały się go ze wszystkich stron, krzycząc w niebogłosy.

Strach go ogarnął, porwał się, jakby do ucieczki, ale sto rąk go pochwyciło, sto strasznych spojrzeń i cała burza krzyków zwaliła się na niego huraganem. Siedział skurczony, zwolna przychodząc do siebie, a ta kohorta żywych trupów, tłum kalek, kupa ludzkich łachmanów, podartych w strzępy przez fabrykę, kłębiąc się dokoła wyły głosami rozpaczy i gróźb lękliwych.

Kobiety wrzeszczały o dzieci okaleczałe, o mężów, o braci, którzy bez nóg, bez rąk, często bez oczów i twarzy czołgali się ku powozowi bezkształtnymi tłumokami ran i nędzy, wlekli się na kulach, pełzali na rękach i czepiając się jego nóg i rąk całych skomleli nieludzkimi głosami o zmiłowanie.

Uspokoił się prędko i słuchał cierpliwie, rozpatrując uważnie twarze, niektóre bardziej rozszlochane.

Wszyscy żądali chleba, nędznego kawałka chleba za całe żywoty swoje, wyssane przez jego fabrykę, za te rany i kalectwa, poniesione dla niego, za tę nędzę i cierpienia.

Cała litanja bolesnych skarg wzniosła się błagalnym krzykiem i padała na niego krwawą rosą człowieczego męczeństwa.

Nagle podniósł rękę, wrzawa przycichła, a on rzekł donośnie:

— Niech wam jeść dadzą tamci, którzy zamknęli fabrykę!

Tłum skamieniał i cofnął się w przerażeniu, jakby przed widmem śmierci, lecz wnet zakołysał się gwałtownie, straszliwy ryk wydarł się ze wszystkich piersi, ulewa rozpaczliwych szlochań spadła na niego, dziesiątki rąk błagalnie się wyciągnęło, setki okaleczałych ciał padło przed nim z przejmującym krzykiem i łkało w pyle, żebrząc o miłosierdzie...

Nie skruszył się, a czujny stangret krzyknął na konie, iż poniosły z miejsca, tratując, kto stał na drodze.

Grad kamieni posypał się za nim wraz z całym huraganem przekleństw.

Nie obejrzał się nawet, skulił się i siedział z jakimś bolesno-wzgardliwym uśmiechem, a niekiedy bezwiednie wycierał suche, zgorączkowane ręce.

A potem, chociaż już ukryty w głębi swego pałacu, długo jeszcze słyszał ten krzyk rozpłakany, długo jeszcze mrowiły mu się w oczach te straszne postacie zeżarte przez fabrykę i wstrząsał nim lodowaty dreszcz zgrozy.

I źle się naraz poczuł w tym pustym, wspaniałym pałacu. Głuchy, dręczący niepokój ściskał mu serce. Nudził go ten królewski przepych mieszkania, drażniły boleśnie światła i te skrzenia złoceń i bronzów. Gniewały go zalęknione twarze służby, przesuwającej się bez szelestu, gniewały ich oczy trwożliwie oczekujące skinienia. Dławiła go samotność i stawała się ciężarem nie do zniesienia. Wciąż zdawał się czekać na coś, wciąż nasłuchiwał i wciąż wyglądał na miasto.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dlaczego

znaczna część naszych pp. kupców, tysiące słoików musztardy z obcych firm dotąd sprowadza? Bo wielce szanowna

Publiczność

milcząco obcy towar przyjmuje, a prawnie zastrzeżonej

musztardy „Donata“

która w wielu miejscowościach z uznaniem się zaprowadziła,

nie żąda.

Polecając swojski wyrób, ręczę za dobry smak, skoro każdy słoik od 10–70 f. w opaskę i etykietę z napisem „Donata“ jest zaopatrzony. Ilustrowany cennik zawierający ca 30 fotografji najpiękniejszych naczyń pp. kupcom na życzenie bezpłatnie wysyła

Donat Stabrowski

Parowa fabryka musztardy i konserwów

Telefon 100. **Poznań W. 6.** **Wielka Berlińska 129.**

Nowości w obuwiu

na sezon wiosenno-latowy

dla pań, panów i dzieci

poleca

w olbrzymim wyborze

specjalny dom modnego obuwia

M. ZABŁOCKI,

ul. Berlińska 16.

Zamówienia podług miary i reperacje

wykonuję w własnych pracowniach wyposażonych w najnowsze maszyny pomocnicze, z zapędem elektrycznym pod moim osobistem kierownictwem.

Kurs nauk

w wyższej szkole żeńskiej

Anny Danysz

rozpocznie się w wtorek, dnia 9. kwietnia

Egzamin nowych uczennic tegoż dnia po południu o godz. 2. i pół.

Poznań, ul. św. Marcina 68.

Dom w ogrodzie.

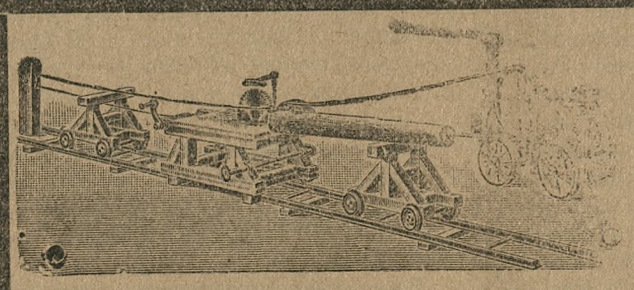

Przenośna piła

okrągła

z wózkami chodzącemi na relsach kolejowych z najnowszemi ulepszeniami, **nadzwyczaj prostej konstrukcji** zastępująca korzystnie tartak i ręczne tarcie drzewa. Użyć jej można do przeróbki wszelkiego rodzaju drzewa na potrzeby budowlane, jako to belki, deski, łaty etc. i na opał. Wymaga siły 6–8 koni parowych. Lokomobile, wolne od innych zajęć, korzystnie przy pile wyzyskać można. Już nawet przy jednej mniejszej budowli, wartość piły zupełnie się amortyzuje. Cena bardzo przystępna.

Adres do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

w Poznaniu, przy ul. Rycerskiej 11-a.

Telefon 69.

Skład machin rolniczych krajowych i zagranicznych,

zapasowych części do nich i pracownia do napraw.

St. Brzeski, Poznań, św. Marcin 64.

Samochody

osobowe i ciężarowe w wszelkich wykończeniach najlepszych fabrykatów krajowych i zagranicznych.

Utrzymuję skład pneumatyków i wszelkich przyborów:

Continental, Michelin, Dunlop.

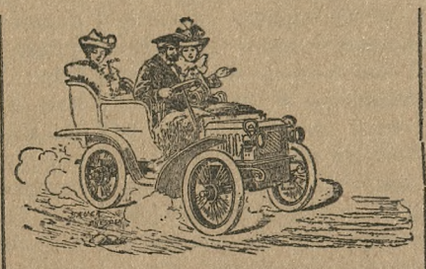

Stacja dla benzyny, oliwy i ładowania akumulatorów.

Najstarszy fachowy warsztat zapędzany siłą

z personałem z długoletnią fachową praktyką do naprawy i rekonstrukcji samochodów wszelkich systemów.

Założ. 1894. **Telefon 417.**

Równocześnie powiadamiam Szanowną Klientelę, że objąłem oprócz dawniejszych jeszcze zastępstwa na Poznańskie na samochody:

Oryg. Darracq

Neue Automobil-Ges., Berl.

Laurin i Klement

Piccolo

i służę na życzenie specjalnemi ofertami.

Nowy rok szkolny

w wyższej szkole żeńskiej

Anastazji Warnka

rozpocznie się

we wtorek 9-go kwietnia.

Msza św. w kościele św. Marcina o godz. 9-tej. Egzamin nowych uczennic tegoż dnia o godz. 3-ciej.

Plac Piotra nr. 4.

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow. **Koniczynę** **czerw., białą, żółtą, szwedzką i przelot,** **seradelę, kukurydzę, peluszkę, wykę** itp.

Wszelkie trawy polne, łąkowe i mieszanki tudzież **buraki pastewne i cukrowe, marchwie** i inne okopowe, niemniej **leśne i ogrodowe.**

Jęczmień i owies do siewu

w wielu **oryginalnych** gat. i **pierwszych odsiew.**

w świeżej wyborowej jakości

poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski

Handel nasion

Poznań, ul. Wrocławska 15.

Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Firany, portjery,

serwety, dywany,

kilimy galicyjskie

w gustownych, modnych deseniach i wielkim wyborze, poleca

firma J. Eichstaedt,

Poznań-Bazar.

Poznań, ul. Bismarka 9. II.

Szkoła muzyczna

Zakres nauki tworzą: Gra na fortepianie, teorja i historja muzyki etc. Kursa uzupełniające dla organistów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie. Miesięczne honorarjum od 8 do 12 marek.

St. Ogurkowski,

dyrektor muzyki.

Osiedliłem się w Jarocinie

jako

weterynarz

Dr. med. vet. E. Schmul.

prom. w Bernie.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincją i Prusy Zachodnie wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Pokrywanie dachów

na **pałacach, kościołach, wieżach** i zwyczajnych **budowlach, łupkiem, dachówką, metalem, szkudłami, tekturą smołowcową.** Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. **Referencjami** od powag w budownictwie i p. właścicieli, służę na życzenie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia statyczne.

Jg. Wolniewicz

Kostrzyn — Kostschin. Tefefon Nr. 36.

Biuro melioracyjne

K. Krzywoszyński

Poznań, św. Marcin 5.

wykonuje wszelkie w zakres melioracji wchodzące prace:

Odwadnianie i nawadnianie łąk murszowych

Urządzenie łąk irygacyjnych.

Drenowanie większych i mniejszych areałów.

Plany jeneralne i specjalne dla spółek.

Pomiary majątków, pól i **rektyfikacje** map katastralnych.

Projekta i kosztorysy na drogi i kolejki p. p.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 1 pół proc.** wedle umowy.

A. Denizot, właściciel szkółek. Poznań W. 3.

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne,

drzewa alejowe, róże, konifery,

wysadki **truskawkowe i szparagowe,**

wysadki na żywopłoty,

drzewa płaczące i konifery na groby

i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie.

Adres na listy: A. Denizot, Poznań (Posen) W. 3.

Osoba

w średnim wieku

inteligentna, wykształcona, dobrze wychowana, znająca się na gospodarstwie kobiecem pragnie przyjąć posadę do wyręczenia pani domu. Rekomendacji dostarczyć może.

Łaskawe zgłoszenia proszę adresować P. G. Posen. Bahnhof Postlagernd.

Siodlarz może się zgłosić zaraz. Zgłosz. przyjm. **J. Dutkiewicz,** Górczyn — ul. Łazarza 50. I. lewo. —

Młoda panienka

znajdzie pomieszczenie od 1. 4. 07.

Piekary 3.

II. na lewo.

Ucznia

przyjmie zaraz

L. Nowicki — dentysta plac Piotra nr. 2.

Na Górnym Śląsku jest duża parowa

stolarnia

tanio do sprzedania. Wpłaty 10 tysięcy. Zgłoszenia przyjm Kurjer Poznański.

Balkonowy pokój

dobrze mebl. zaraz do wyjęcia.

plac Piotra 2. II. p.

Panienka, z dobrego domu, wykształcona, dobrze wychowana, posiadająca majątku 10,000 M. pragnie wyjść

za mąż

za administratora, kupca, lub urzędnika. Panowie w wieku lat 35—40 posiadający odpowiednie kwalifikacje, zechcą nadesłać oferty z dołączeniem fotografji do Eksped. Kurjera pod lit. L. K. 100. Dyskrecja rzecz honorowa.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 72. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 28. marca 1907.

państwami w Maroko, wyrządzającą niezmierne szkody całej cywilizacyjnej misji Europy.

Porządek dzienny wyrażający zaufanie rządowi przyjmuje izba wśród burzliwych oklasków jednogłośnie.

Wybory w Finlandji.

Helsingfors, 26. marca. W tych dniach odbyły się w całej Finlandji po raz pierwszy wybory do sejmu finlandzkiego. W wyborach brały też udział kobiety, które wedle finlandzkiej ordynacji wyborczej mają prawo głosowania. Najwięcej głosów otrzymali socjaliści, mianowicie 293 tysiące, stara partja finlandzka otrzymała 212 tysięcy głosów; młode stronnictwo finlandzkie 104 tysiące, szwedzka partja ludowa 97 tysięcy i partja agrarna 40 tysięcy głosów.

Nasze sprawy.

—

W sprawie funduszu wrzesińskiego.

Piszą nam z miasta:

W Lechu czytano, że się oburza na Rhein. Westf. Ztg., która napisała, iż Komitetowi wrzesińskiemu wytoczono proces o sprzeniewierzenie składek na ofiary wrzesińskie i o oszustwo. Lech nazywa pierwsze „głupstwem“, a drugie „gałgaństwem“, co mu jednak nie przeszkadza twierdzić od siebie, że pieniądze — zostały wprawdzie podzielone w sposób, na który on się nie godzi. Jeżeli wolno Lechowi — bez żadnego dowodu i powodu takie twierdzenia wygłaszać i to już od kilku tygodni, niech się nie dziwi, że hakatystyczna Rhein. Westf. Ztg. uważa się w prawie ogłaszać Komitet wrzesiński jako oszustwo.

Właśnie artykuły Lecha przyczyniły się do rozsiewania wieści po całej prasie niemieckiej, że fundusz wrzesiński został rozkradziony. Lech się spóźnił z swem oburzeniem, bo te wieści szerzy prasa niemiecka już od 2 czy 3 tygodni. Artykuliki po części pod tytułem: „Die Polen unter sich“ opowiadają — na podstawie gazet polskich, że fundusz wrzesiński został sprzeniewierzony. W prasie niemieckiej roiło się od takich artykulików i co do mnie, to doznaję wrażenia, jakoby jakaś tajna ukryta ręka podsunęła prasie polskiej nędzę Piaseckiej we Lwowie, nierozważny i lekkomyślny podział funduszu wrzesińskiego, a nawet jego rozgrabienie, ażeby następnie wobec tego, co się w szkołach dzieje, przedstawić Polaków z ohydnej strony, że obrona ideałów narodowych nie przeszkadza im grabić grosza publicznego. Wywlekli najprzód Rusinów, a teraz Piasecką i fundusz wrzesiński, Schles. Ztg. wywłóczy „dokumenty“ na gimnazjastów, — wszystko na to, ażeby urabiać opinję niemiecką przeciw Polakom. Prasa polska powinna się kierować większą ostrożnością, żeby jej hakatyści nie wyzyskiwali.

O rozdysponowaniu funduszu jestem bardzo dobrze poinformowany, bo rozmawiałem o tem swego czasu często z obywatelami wrzesińskimi pp. Ziołeckim i Gawlakiem, oraz z tamtejszym ks. proboszczem, którzy przy dysponowaniu funduszem albo mieli głos doradczy, albo nim osobiście rozporządzali. Jakże można przypuścić i to po 7 latach, aby tacy obywatele jak p. Ziołecki i p. Gawlak, znający ludzi w Wrześni, znani oddawna z swej pracy obywatelskiej, mieli ludzi w Wrześni nie znać i pomylić się tak, że się to dziś — po 7 latach — Lechowi nie podoba.

Znali i znają ludzi w Wrześni bardzo dobrze i sumiennie wywiązali się z ciężkiego obowiązku. Wyrok sądu gnieźnieńskiego ułożył rejestr ofiar wrzesińskich, naród cały zebrał na te ofiary przeszło 200 tysięcy marek. — Ofiary nabrały prawa do tego funduszu, wiedziały o nim dobrze i starannie go pilnowały. To zadecydowało o dyrektywie dla komitetu. Komitet miał obowiązek rozdzielić fundusze między ofiary, a nie miał prawa wchodzić w to, czy moralnie zasługują i czy udzielonego im wsparcia nie przetrwonią. Jeżeli dziś pani Piasecka znajduje się w nędzy w Lwowie czy Krakowie, za to nie można pociągnąć do odpowiedzialności komitetu wrzesińskiego, to jest jej rzecz. Gdyby dostała sto tysięcy, też by dzisiaj po siedmiu latach mogła być bez grosza.

Sprawę tę odświeżono bardzo niefortunnie, bez wszelkiego słusznego powodu i sprowadzono tylko wodę na młyn hakatystów.

—

— **Zmiany statutu i regulaminu Straży** przyjęte na walnem zebraniu dnia 24. bm. brzmią:

§ 3. statutu:

Na czele Straży stoi Zarząd, składający się z 5. członków. Do boku przydana mu jest Rada złożona z 18. członków. Zarząd i Radę wybiera doroczne walne zebranie starostów.

Z Rady występuje na corocznem walnem zebraniu starostów 6 członków. W razie ustąpienia jednego z członków Zarządu lub Rady przed walnem zebraniem Zarządowi i Radzie przysługuje prawo kooptacji. Wszelkie uchwały zapadają większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. — Zakres działania Zarządu i Rady określa bliżej regulamin.

§ 4. statutu w ostatniem zdaniu:

Biurem kieruje Zarząd.

§ 5. a regulaminu:

Starostów wybiera w powiatach zorganizowanych zebranie nadkomisarzy i komisarzy powiatu na lat 3, w powiatach dotąd nie zorganizowanych Zarząd.

(Pierwszy wybór winien się odbyć do 1. czerwca 1907). W razie wakansu przed upływem trzechlecia Zarząd winien wezwać jednego z nadkomisarzy do zwołania zebrania celem wybrania nowego starosty.

Jeżeli wybór nie nastąpi w dwa miesiące po wezwaniu, natenczas starostę mianuje Zarząd.

—

— **Wybór do izby rolniczej w Gnieźnie.** W sobotę odbył się w Gnieźnie w hotelu Fiebiga wybór uzupełniający członka izby rolniczej w miejsce zmarłego dzierzawcy dóbr rycerskich Albrechta z Kawęczyna. Wyborom przewodniczył lantrat p. Dionysius. Na wybory stawili się członkowie sejmików powiatowych gnieźnieńskiego i witkowskiego w komplecie. Oddano 61 głosów, w tem 31 niemieckich na właściciela dóbr rycerskich p. Fleischera z Gulczewa, który wybrany został tylko jednym głosem większości.

—

— **Pan Jan Sikora z Ignacewa** pod Kostrzynem na podniesiony przeciwko niemu zarzut, jakoby majętność jego zamierzała nabyć Komisja kolonizacyjna, przybył do redakcji naszej i stanowczo oświadczył, że odnośne pogłoski są bezpodstawnemi. Zapewniał przytem, że nauczyciel, który rzekomo odgrywać miał rolę pośrednika, bywa wprawdzie w jego domu, lecz ani jemu, ani innemu Niemcowi sprzedać nie zamierza.

W rękach naszych znajduje się jednak kopja listu pośrednika, którą niżej podajemy dosłownie:

Hochgeborener Herr!
Hochzuverehrender Herr Landrat!

Anliegend erlaube ich mir die noch fehlenden und zum Ankauf des Vorwerks Ignacewo durch die Kgl. Ansiedelungskommission erforderlichen Schriftstücke mit der ganz ergebenen Bitte zu überreichen, den Ankauf des vorgenannten Vorwerks hochgeneigtest beschleunigen zu wollen, da sowohl deutsche als auch polnische Agenten sich bemühen dem Ankauf desselben näherzutreten. Anbei Steuermutterrolle und Situationsplan.

Kostschin, 18. Februar 1907.

bez podpisu.

Powyższy list brzmi w polskiem tłumaczeniu:

Jaśnie Wielmożny Panie!
Wielce Szanowny Panie Lantracie!

Niniejszem pozwalam sobie załączyć brakujące jeszcze, a celem zakupna folwarku Ignacewa przez Komisję kolonizacyjną potrzebne papiery, z najuniżeńszą prośbą, aby zechciał łaskawie przyspieszyć zakupno rzeczonego folwarku, ponieważ tak niemieccy, jak polscy agenci o nabycie jego się ubiegają. — Dopisek: Wyciąg z głównego spisu katastru i plan sytuacyjny.

Kostrzyn, 18. lutego 1907.

bez podpisu.

Tak daleko dokument. Wobec powyższego jaskrawego dowodu, znajdującego się w naszych rękach, przestrzegamy p. Jana Sikorę, aby — jakkolwiek nie zamierza sprzedać swego folwarku — nie przyjmował u siebie żadnych pośredników, gdyż bardzo łatwo mimo woli stać się może ofiarą sprytnego agenta. Nadmienić jeszcze wypada, że papierów, o których list wspomina, bez wiedzy właściciela wydawać nie wolno.

—

Wiec wstrzemięźliwości w Inowrocławiu

odbył się w poniedziałek, 25. b. m. Udział wszystkich warstw społeczeństwa był nadzwyczaj liczny; zebrało się około 1000 osób.

Wiec zagaił p. dr. Gantkowski z Poznania, witając zebranych na piastowskiej glebie słowami poety Jana Kasprowicza z Kujaw pochodzącego.

Na przewodniczącego wieca powołano p. Tomasza Kozłowskiego z Pławinka, na sekretarza p. Dutkiewicza z Inowrocławia.

Pierwszy odczyt wygłosił p. dr. Gantkowski, mówiąc o wpływie alkoholu na ustrój człowieka cielesny i duchowy. Głos lekarza-Polaka do rodaków trafił bardzo do przekonania i serca zebranych. Gromkiem „Niech żyje“ podziękowano p. dr. Gantkowskiemu za wymowne i gorące, a przytem jasne wywody.

Następował odczyt ks. Niesiołowskiego, proboszcza pleszewskiego. Każdy uznaje, wywodził szanowny mówca, że coś uczynić należy, aby ograniczyć alkoholizm u nas się szerzący. Wobec potęgi jednak, jaką są zwyczaje towarzyskie, stanowiące podporę alkoholizmu, jednostka, choćby najgorliwsza, niczego nie zdziała. Zbiorowemi tylko siłami i tylko na podstawie zupełnej wstrzemięźliwości walkę z alkolizmem skutecznie przeprowadzić zdołamy. W tej walce spóźniliśmy się wprawdzie — inne narody daleko nas wybiegły — lecz dla dobrej sprawy nigdy nie jest za późno. Mówca kończył gorącą prośbą, aby społeczeństwo zapoznało się bliżej z ruchem wstrzemięźliwości, aby ruch ten krzewiło, a przynajmniej, aby mu nie stawiało przeszkód. Wywody ks. prob. Niesiołowskiego, poparte obrazami z życia codziennego, wywarły głębokie wrażenie na słuchaczy.

Z powodu spóźnionej pory ograniczono czas każdemu mówcy w dyskusji, która niestety odbiegała czasem od rzeczy.

O godzinie 10. i pół zakończył przewodniczący zebranie, wyrażając nadzieję, że ziarno, rzucone dzisiaj przez szanownych mówców na ziemi kujawskiej się przyjmie i kiełkować rozpocznie.

Po wiecu zawiązał się oddział miejscowy „Wyzwolenia“. Wstąpiło przeszło 50, przeważnie mężczyzn. Liczba to niewielka — Kujawiak jest twardy — lecz na początek zadowalniająca. Nowemu oddziałowi „Wyzwolenia“ Szczęść Boże!

Kujawiak.

—

O. O. Franciszkanach na Górnym Śląsku

pisze katowicki Polak, pismo posła Korfantego, z powodu rozpraw w sejmie nad inspekcją szkolną między innemi tak:

Dr. Porsch stwierdził w sejmie pruskim, że Franciszkanie na Górnym Śląsku popierają niemieckość. Twierdzenie to nie jest pustem, owszem opiera się na faktach. Taki działacz centrowy jak dr. Porsch wtajemniczony jest dokładnie w cele i zamiary Franciszkanów na Górnym Śląsku, a jeżeli żądał dla nich protekcji rządu, to czynił to w dobrze zrozumianym interesie swej partji. Centrowcy spodziewają się bowiem stłumić za pomocą zakonu franciszkańskiego ruch polski na Górnym Śląsku. Klasztory ich w Borkach i w Panewniku budują na drogach, wiodących do Częstochowy i do Krakowa. Mają one zatrzymywać lud, aby nie udawał się do Tej, którą nazywamy Królową Korony Polskiej, aby nie uczęszczał na miejsca zabytków sławnej naszej przeszłości. Lud ma się odgrodzić od wszelkiej łączności z Polakami zamieszkałymi po za czarno-białymi słupami, aby według ich zdania nic go nie podniecało w kierunku narodowo-polskim. Tu w kraju zaś ma się wlewać w duszę ludu zobojętnienie dla polskości a natomiast wszczepiać różnemi sztuczkami zamiłowanie niemieckości i powoli go zgermanizować. Klasztory franciszkańskie na Górnym Śląsku są dzisiaj tak samo stacjami germanizacyjnemi, jak były niemi klasztory Cystersów i Benedyktynów w zgermanizowanych dzisiaj krajach słowiańskich. Z tych stacji ma się urządzać wycieczki przeciw ludowi polskiemu, dążącemu do zdobycia samowiedzy narodowej i politycznej samodzielności.

S. p. Ksawery Gałęzewski.

Przed kilku dniami zmarł w Paryżu jeden z najstarszych reprezentantów kolonji polskiej śp. Ksawery Gałęzewski. Urodzony w Lipowcu na Ukrainie w r. 1832, kształcił się w petersburskiej akademji medyczno-chirurgicznej i tam otrzymał w r. 1858. dyplom doktorski, poczem przeniósł się do Paryża, gdzie ponowne studja odbywał i gdzie w r. 1865. przyznano mu godność doktorską. Poświęciwszy się wyłącznie okulistyce, w r. 1866. rozpoczął wykłady o chorobach ocznych w urządzonej przez siebie klinice prywatnej, stale do ostatnich czasów odwiedzanej przez licznych lekarzy, do Paryża na studja przybywających. — Zasłynął wkrótce jako nadzwyczaj biegły okulista-operator. Po polsku napisał: Nowa modyfikacja oftalmoskopu (1860. r.), Pogląd na terapję chorób oczu (1867. r.), O trudności rozróżniania barw (1884. r.), zresztą pisał tylko po francusku w kilku pismach naukowych i w wydawanem przez siebie od r. 1871. „Recueil d'opthalmologie“.

Walne zebranie Schronienia Nauczycielek

odbyło się w dniu 9. marca na sali Domu Katolickiego. Zebranie zagaiła pani Zofja Breza powitaniem obecnych członków i gości — poczem uczciła pamięć zmarłego członka zarządu śp. dr. Józefa Kusztelana.

Następnie zdały sprawozdanie roczne sekretarka, kasjerka i przewodnicząca biura nauczycielskiego.

Do zarządu wybrano pp. Zofją Brezinę przewodniczącą, Michalinę Motty wiceprzewodniczącą, Marję Halinę Łebińską sekretarką, Teodorę Kusztelanową skarbniczką, Annę Przybyłowską kasjerką i przewodniczącą biura nauczycielskiego, Marję Haza-Radlicową, Paulinę Cegielską, Elżbietę Stablewską, hr. Mielżyńską z Iwna, Franciszkę Potworowską, Emilję Zaleską, hr. Wawrzyńca Engeströma, Władysława Jerzykiewicza, dr. Władysława Jebińskiego, Walerego Łebińskiego, Stanisława Krysiewicza.

W roku bieżącym odbyły się dwa zebrania, na których omawiano kupno kamienicy, ażeby powiększyć dochody, a tem samem dojść jak najprędzej do funduszów, któreby umożliwiły otwarcie Schroniska.

W banku jest złożonych 26,542 mk. jest to dość wysoka suma, ale na założenie stałego Schronienia o wiele za mała.

To też na razie ograniczono działalność na wspieraniu niezamożnych nauczycielek. W tym roku dostawało stałe zapomogi miesięczne 10 nauczycieli, co wynosiło 1394 marek, jednorazowej pożyczki udzielono w kwocie 50 mk., jednorazowych datków w kwocie 61 mk.

Biuro nauczycielskie prowadzone z wielkiem poświęceniem przez pannę Annę Przybyłowską umieściło w tym r. 22 nauczycielek Polek, 5 bon Polek i 7 bon Francuzek i przyniosło ogółem 499 mk., a więc znacznie więcej niż roku poprzedniego.

Pieniądze Schronienia złożone są na książce depozytowej w Banku Związku Spółek Zarobkowych po 4 i pół proc.

Ostatnie walne zebranie przeznaczyło 1000 mk. na stałe zapomogi. Ponieważ okazała się potrzeba liczniejszych zapomóg, przekroczono o 394 marki tę sumę. Zebrano ją prywatnie nie naruszając kapitałów Towarzystwa. Zapomóg udzielamy na rok jeden, w razie potrzeby przedłużamy ten termin.

Zofja Breza, przewodnicząca.
Marja Halina Łebińska, sekretarka.

Zjazd Kół śpiewackich w Żerkowie.

Dochodzi nas następująca odezwa:

Dnia 29. i 30. czerwca r. b. odbędzie się u nas zjazd Kół śpiewackich okręgu jarocińskiego połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru Koła naszego.

W tych dniach rozesłaliśmy poszczególnym Kołom zaproszenia i formularze. Być atoli może, że bądź to przez zapomnienie, bądź przez niewiadomość adresu jedno z Kół pominięte zostało. Dlatego raz jeszcze wszystkie Koła do łaskawego współudziału zapraszamy, prosząc o łaskawe zażądanie od nas odnośnych formularzy. Przy tej sposobności nadmieniamy, że o nagrody nasze każde Koło ubiegać się może jednorazowym popisem. Ostateczny termin zgłoszenia upływa dnia 1. maja rb.

Cześć pieśni!

Zarząd Koła śpiewackiego Lutnia w Żerkowie.

Ze świata.

—

Proces Tatjany Leontjew.

Thun, 26. marca. Drugi dzień rozpraw sądowych wykazał znowu w całej pełni rewolucyjny fanatyzm oskarżonej Rosjanki; na wszelkie pytania odnoszące się do bliższych szczegółów organizacji, z której polecenia działała, odmawia odpowiedzi, natomiast z zapałem przedstawia polityczne motywy swego czynu, charakteryzuje Durnowa jako znienawidzonego sobie reprezentanta kapitalistyczno-reakcyjnej Rosji i apoteozuje swoje idee rewolucyjne.

Przy dzisiejszych rozprawach jest także obecny ojciec oskarżonej, generał Leontjew, który do niedawna piastował urząd wicegubernatora w jednej z gubernji rosyjsko azjatyckich. Przysięgłym przedłożył trybunał trzy pytania, mianowicie czy zachodzi morderstwo, zabójstwo lub też lekkomyślne pozbawienie życia. Do wszystkich tych pytań głównych stawia obrońca adwokat Brüstlein pytania poboczne, czy zachodzi zmniejszona poczytalność lub okoliczności łagodzące.

W toku rozpraw budzą szczególną sensację zeznania świadków, dotyczące śledztwa, które sędzia Louner miał prowadzić w sposób jednostronny, nietaktowny, a nawet brutalny. Potwierdza się, że Louner kazał się oskarżonej przebierać celem fotografowania jej w rozmaitej odzieży, przyczem przyszło do gwałtownej sceny; sędzia schwycił Leontjewę za szyję, a ona plunęła mu w twarz. Konsekwencją tego zajścia było, że sędzia śledczy uwięzionej kazał zabrać wszelką lekturę, oraz własne jej suknie, tak że musiała wziąć odzież więzienną. Sąd postanowił w sprawie zachowania się sędziego Lounera stawić wniosek u trybunału kasacyjnego w Bernie o przeprowadzenia surowego śledztwa.

Następnie przystępuje sąd do wysłuchania inżyniera Władymirowa, który jako rzeczoznawca ma przedstawić stosunki rosyjskie w miejsce nie mogącego przybyć profesora Reussera. Władymirow maluje stosunki w Rosji w bardzo ponurych barwach i piętnuje przedewszystkiem Durnowa, jako inicjatora barbarzyńskich wypraw karnych. Dalsze rozprawy odłożono na następne posiedzenie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 27. marca.

Kalendarz. Dziś: Jana i Lydji Swiętobója.
Jutro: W. Czwartek, Sykstusa p. Bohdara bł.

Wschód słońca. Dziś: 5,51 zachód: 6.22
Jutro: 5,49 „ 6,23

Wschód księżyca. Dziś: 3,31 zachód: 5,16
Jutro: 4,45 „ 5,40

—

— * **Przepowiednia powietrza** na czwartek 28. marca: Słabe wiatry zachodnie. Po części pogodnie bez znaczniejszych opadów. W nocy przymrozek, we dnie dosyć ciepło.

—

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W czasie Wielkiego Tygodnia przedstawień nie będzie. Następne przedstawienia odbędą się dopiero w święta Wielkanocy.

W niedzielę 31. marca: Kopciuszek, wielka fantastyczna bajka ze śpiewami i tańcami. Początek o godz. 3. po południu. (Ceny do połowy zniżone).

W niedzielę wieczorem: Klub kawalerów, arcywesoła komedja A. Bałuckiego. (Ceny zwyczajne).

W poniedziałek dnia 1. kwietnia: Kopciuszek, o 3. po południu, po cenach do połowy zniżonych.

W poniedziałek wieczorem: Maciek Samson, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami przez J. Galasiewicza. (Ceny zwyczajne).

We wtorek 2. kwietnia: Klub kawalerów, komedja Wł. Bałuckiego. (Ceny zwyczajne)

W środę: Maciek Samson, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami przez J. Galasiewicza.

W czwartek: Piękna Marsyljanka, sztuka w 5 aktach. (Ceny zwyczajne).

—

— * **Od ks. dziekana Koteckiego** odbieramy następującą odezwę:

Ponieważ z powodu wielkiego wytężenia przy poświęceniu pokarmów w w. sobotę w zeszłym roku kilku księży zachorowało, tak iż kilkanaście dni zupełnie niezdolnymi byli do słuchania spowiedzi św. i odprawiania nabożeństwa, również i klerycy przybywający do pomocy, którzy o godzinie 8. wieczorem stanąć muszą na nabożeństwo w tumie, siły swe nadzwyczaj nadwyrężyli, dlatego ks. ks. proboszczowie miasta Poznania upraszają usilnie parafjan, szczególnie mieszkających na wysokich piętrach, by święconkę znosili do innych mieszkań ile możności dolnych. Szanowni parafjanie zechcą na to zważać, że chodzenie po wysokich schodach nadzwyczaj wyczerpuje siły i że jest rzeczą zupełnie niemożebną, aby w kilku go-

dzinach obejść wszystkie mieszkania. Na pobłogosławienie domów jest kolenda. Siły potrzebne są na słuchanie spowiedzi i odprawianie nabożeństwa, co jest rzeczą ważniejszą od święconki.

— * **Strzelanie** w święta wielkanocne na ulicach i w pobliżu kościołów, choć tylko ślepymi nabojami, jest policyjne zakazane. Kto zakaz ten przekroczy, naraża się na karę do 150 mk., lub w razie niewypłacalności na odpowiedni areszt. Prezes policji poznańskiej wydał rozporządzenie, aby wobec strzelających występowano z bezwzględną surowością.

— * **Proces prasowy.** Przed sądem rzeszy w Lipsku toczył się proces przeciwko byłemu redaktorowi Górnoślązaka p. Wolskiemu o obrazę żandarma Twardzika z Kadłuba powiatu oleskiego. W pewnej sprawie zarzucono temu żandarmowi nadużycie broni. Za to wytoczono redaktorowi proces. Izba karna w Bytomiu redaktora uwolniła, przyznając mu paragraf 193., to jest, że redaktor bronił uprawnionych interesów. Przeciw temu uwalniającemu wyrokowi założyła prokuratorja rewizję do Lipska. Sąd najwyższy w Lipsku wyrok uwalniający obalił i przekazał sprawę do ponownego sądzenia sądowi ziemiańskiemu w Bytomiu.

— * **Towarzystwo ludowe** dla katolickich Niemiec założono w piątek w Bydgoszczy. Zwołanemu w tym celu zgromadzeniu przewodniczył redaktor Becker. Członek głównego zarządu ks. kanonik Scharmer z Pelplina wygłosił dłuższą mowę o celach i dążnościach Towarzystwa. Przystąpiło od razu 77 członków. Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć papieża i cesarza i odśpiewaniem wspólnych pieśni.

— * **W polskie ręce.** Z Czerniejewa piszą do Pos. Ztg., że posiadłość Chwałkówko (Wörth) przeszła przed kilku dniami w ręce polskie. Dotychczasowym właścicielem był p. Grahle, pochodzący z Saksonji.

— * **Dramat miłosny.** W sprawie samobójstwa na św. Łazarzu, o czem już donosiliśmy, nadchodzą następujące bliższe szczegóły: Do mieszkania prywatnego inżynjera L przy ul. Helmholtza przybyła w poniedziałek w południe w jego nieobecności jakaś młoda kobieta i prosiła gospodynię, aby ją wpuściła do jego pokoju. Gdy uczyniła zadość jej życzeniu i oddaliła się, usłyszała nagle odgłos wystrzału. Powróciła szybko i znalazła dziewczynę z raną w piersi. Nieszczęsna zawołała jeszcze: Zastrzeliłam się! poczem skonała.

Samobójczyni jest sprzedawaczką z prowincji. Inżynjer L. utrzymywał z nią stosunek miłosny, który w ostatnim czasie zerwał. Przybyła więc do Poznania, aby z powodu zawiedzionej miłości w mieszkaniu jego położyć kres swemu życiu. Zwłoki zabrano do lazaretu miejskiego celem dokonania obdukcji.

— * **Rynek pracy.** Miejski urząd pośredniczenia w pracy ogłasza swoje sprawozdanie za miesiąc luty rb. Ogółem zgłosiło się po miejsca 1130 robotników i 348 robotnic. Otwartych miejsc było 694 dla mężczyzn i 362 dla kobiet. Zajęcie otrzymało 603 robotników i 302 robotnice. Najwięcej miejsc otwartych było stosunkowo dla robotnika wiejskiego, podaż jednak na te miejsca staje się coraz słabszą. Dawał się także zauważyć brak lepszych czeladników krawieckich do pracy na miarę. Brak służących jest coraz większym. Ogólne położenie rynku pracy nazywa jednak statystyka, z uwzględnieniem pory roku, pomyślnem. Osoby, które miejsc nie otrzymały, były przeważnie robotnikami sezonowymi.

— * **Koniec strejku szewskiego.** Ponieważ nastąpiło porozumienie pomiędzy większą częścią pracodawców a strejkującą czeladzią szewską, postanowiono na licznem zgromadzeniu, które odbyło się w poniedziałek wieczorem w Domu Katolickim ogłosić ukończenie strejku. Nie podjęto pracy tylko w kilku warsztatach, które nie zgodziły się na nową taryfę.

— * **Strejk piekarzy.** Strejkująca czeladź piekarska postanowiła udać się do sądu proceduderowego, który ma pośredniczyć w układach z majstrami. Liczba strejkujących powiększyła się w poniedziałek o 25.

— * **Przepadł** bez śladu szewc Wojciech Chojnacki, mieszkający przy ul. Wiktorji nr. 3. Ch. oddalił się 17. b. m. ze swego mieszkania i dotychczas nie wrócił. Krewni obawiają się, że spotkał go nieszczęśliwy wypadek. Ch. urodził się 23. kwietnia 1846. r. w Białężycach w powiecie wrzesińskim, jest wysoki i dobrze zbudowany. Ma czarny włos, ciemne wąsy, zdrową cerę, niebieskie oczy, mały prosty nos i upada na lewą nogę Srodkowy palec u lewej ręki jest skrzywiony. Ubrany był w czarne ubranie marynarkowe, czarne palto zimowe, czarny sztywny kapelusz, niski kołnierzyk stojący, czarny krawat i kolorowy półkoszulek. Ktoby cośkolwiek wiedział o nim, niechaj się zgłosi na policję.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Rozruchy mosińskie przed sądem.

Przed izbą karną w Poznaniu rozpoczął się dziś w środę proces o rzekome zbiegowisko, opór przeciwko władzy i obrazę urzędników przeciwko 13 uczestnikom zakazanego przez policję wieca wyborczego w Mosinie, który miał się odbyć w niedzielę 4. listopada r. z. O zajściach tych pisaliśmy swego czasu szczegółowo w artykule zatytułowanym „W Mosinie dobyto pałaszy".

Obszerne sprawozdanie z procesu podamy w następnym numerze.

Stanowisko Koła w Dumie w sprawie sądów polowych.

Petersburg, 27. marca. Przy obradach nad wnioskiem kadetów o zniesienie sądów wojenno-polowych zabrał głos imieniem Koła poseł m. Warszawy Nowodworski, przyłączając się najzupełniej do wniosku kadetów.

Posłowie polscy zainteresowani są w sprawie tej jako przedstawiciele kraju, który cały znajduje się w stanie wojennym, w którym na całym obszarze wykonywane są wyroki śmierci sądów tych. Sądy wojenno-polowe zniesione być winny niezwłocznie i bezpowrotnie. Słusznie powiedziano tu, że istnienie sądów polowych niszczy ustrój państwowy od korzenia.

Mówca przytacza dwa przykłady z Łodzi i Puław, w których po wydaniu wyroku śmierci przekonano się, że skazani są niewinni.

Jeżeli obrońcy sądów polowych oświadczają wprost: to nie jest sąd, to tylko narzędzie walki, to już sama obrona jest jaskrawem potępieniem sądów tych. W imię zasady, że gwałt rodzi gwałt, i że tylko sprawiedliwość wytworzyć może sprawiedliwość, znieść należy sądy wojenno-polowe. Niech znikną one z powierzchni ziemi. (Oklaski na ławach centrum i części lewicy.)

Eksportacja zwłok ś. p. Chełchowskiego.

Ciechanów, 27. marca. Zwłoki ś. p. Chełchowskiego spoczywają w lokalu Stowarzyszenia rolniczego w Ciechanowie, gdzie jedną z sal zamieniono na kaplicę przedpogrzebową. Na eksportację przybyło mnóstwo osób. Straż pożarna ochotnicza utrzymuje porządek. Przemawiali: Balicki, Dzierzbicki, Nakonieczny, poseł Bojanowski i ks. Zmijewski.

Położenie w Rumunji.

Bukareszt, 27. marca. (T. B. W.) Agence Roumaine donosi, że w Mołdawji rozruchy chłopskie dotknęły wprawdzie prawie wszystkie miejscowości, że jednak żadne wypadki morderstwa nie zaszły; w dzielnicach tych wraca powoli spokój. Natomiast na Wołoszczyźnie starli się chłopi w kilku miejscach z wojskiem, przyczem kilkanaście osób zabito i raniono.

W sprzeczności z temi wiadomościami urzędowemi, które widocznie starają się wszystko możliwie korzystnie przedstawić, stoją doniesienia prywatne, wedle których rewolucja w Rumunji przybiera coraz ostrzejszy charakter. Chłopi podobno w licznych przypadkach dopuszczają się okrutnych znęcań i morderstw. Wiadomość, że Bukareszt jest zagrożony przez bandy chłopskie, potwierdza się z kilku stron; król przyjmował generała Craicianu, który zapewnił go, że zdoła obronić miasto i pałac przed atakami mas chłopskich.

Organ rządowy ogłasza enuncjację rządu, w której tenże przyrzeka szereg reform prawnych, szczególnie reformę podatkową, ułatwienie kredytu dla włościan i rewizję kontraktów rolniczych.

W izbie sejmowej znalazł nowy gabinet sympatyczne przyjęcie.

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 27. marca 1907.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:
579 sztuk bydła rogatego
5588 „ cieląt
1413 „ owiec
19971 „ świń
Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	
b) średnie cielęta utuczone i dobre	95—99 mk.
cielęta od cyca	88—92 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	68—78 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	75—79 mk.
b) starsze skopy utuczone	70—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	60—65 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—52 mk.
b) mięsite	49—51 mk.
c) małorosłe	45—48 mk.
d) maciory	00—46 mk.

Ze spędzonego bydła około 150 sztuk nie sprzedano. Targ cielętami poszedł gładko. Owce z wyjątkiem kilkunastu wszystkie sprzedano. Targ świński miał przebieg powolny. Znowu ilość pozostanie niesprzedaną.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 26. marca 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	19
marzec-kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19

Tendencya: stała.

Zapiski meteorologiczne
dnia 26. marca o 8. rano.

		C°		C°
Borkum	mgła	3	Sztokholm	zachm. 1
Hamburg	mgła	1	Haparanda	zachm. 2
Swinoujście	pogoda	3	Petersburg	pogoda —7
Kłajpeda	zachm.	0	Ryga	mgła —5
Akwizgran	zachm.	4	Wilno	zachm. —3
Berlin	pochm.	3	Wiedeń	zachm. 4
Drezno	zachm.	4	Tryest	pochm. 6
Wrocław	zachm.	3	Zurych	pogoda —1
Bydgoszcz	zachm.	2	Lwów	mgła —4
Aberdeen	pogoda	4	Paryż	pogoda 2
Kopenhaga	dżdżysto	3	Rzym	pogoda 2

Kursy papierów wartościowych
na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	26. mocna.	27. mocna.
Dyskonto prywatne	5½	5½
Korony	84,80	84,75
Ruble	214,70	214,50
3% niemiecka pożyczka państw.	85,10	85,20
3½% pruskie konsole	96,10	96,20
3% „ „	85,10	85,20
3½% poznańska pożyczka prow.	—,—	—,—
3% „ „ 1895	83,50	—,—
4% „ poż. miejska 1906	100,—	100,40
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	93,60	93,60
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,— z	100,50 p
3½% „ „ „ XI—XVII	94,50 z	94,50 z
4% „ „ „ serya D.	100,30 d	100,30 p
3% „ „ „ „ A.	84,30 p	84,30 p
4% „ „ „ „ E.	100,30 d	100,30 p
3½% „ „ „ „ C.	94,50 z	94,60 d
3% „ „ „ „ B.	85,— p	85,— d
4% „ „ rentowe	100,30	100,30
3½% „ „ „	—,—	—,—
4½% pożyczka chińska 1898	94,90	95,—
4½% „ japońska	90,40	90,25
4% „ rumuńska 1894	88,50	87,—
4% „ rosyjska 1902	77,25	77,50
4½% „ „ 1905	90,70	90,70
4% serbska renta	79,50	79,70
Tureckie losy	139,90	142,—
4% węgierska renta w koronach	—,—	93,80
4½% polskie listy zastawne	88,30	88,60
Akcje berlińskiej kolei elektr.	171,25	172,—
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	140,—	142,—
„ lombardy „	25,75	26,50
„ Baltimore and Ohio „	92,25	95,25
„ Canada Pacific	163,40	169,25
% St. Louis St. Francisko obl. kol.	79,10	78,75
kcje hamb.-ameryk. tow. transp.	136,40	139,40
„ półn.-niem. Lloyda	123,—	124,90
„ berlińsk. tow. handl. ult.	156,—	157,50
„ banku darmstackiego	133,60	135,—
„ „ niemieckiego. ult.	236,30	231,—
„ „ dyskontowego „	175,50	172,60
„ „ drezdeńskiego	147,20	149,75
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	119,50	119,50
„ austryack. zakładu kred. ult.	210,—	212,—
„ banku wsch. dla handl. i prz.	119,90	120,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	142,10	142,—
„ browaru Huggera	137,—	137,60
„ ogólnego tow. elektr.	200,25	202,75
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	94,—	94,50
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	222,10	225,—
„ bochumsk. lejarni stali	216,75	221,50
„ chem. fabr. Milcha	233,—	232,50
„ cukrowni w Wschowie	146,10	—,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	192,50	197,75
„ kopalni w Harpen	202,90	207,25
„ tow. młyn. Hermanna	103,10	103,10
„ kopalni Hohenlohe	188,—	191,—
„ Laurahuty	220,75	224,50
„ górnośląskiego przem. żelaz.	109,50	111,60
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	163,25	204,—
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	200,—	170,75
„ poznańskiej sprytowni	303,—	303,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	—,—
„ tow. chem. Union	184,25	184,50
„ cukrowni w Kruświcy	224,10	227,—
Kursy o godz. 3.		
cje austryackiego zakładu kred.	212,—	211,75
„ banku niemieckiego	235,—	231,25
„ „ dyskontowego	174,75	172,25
„ Laurahuty	219,50	223,25
Tendencja:	słaba.	mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	185,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	159,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	168,—
Owies (dobry)	166,—

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	18,40	18,10	17,40
Żyto	15,70	15,20	14,60
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,40	16,—	15,50

Bydgoszcz, dnia 26. marca 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . ; nom. . . . . 190—000 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.
Żyto	. . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.) — 164 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły 149—159 mk.
Jęczmień	dla młynarzy . . . . . 148—154 mk.
	„ browarów . . . . . 151—160 mk.
Groch	na paszę . . . . . 140—154 mk.
	do gotowania . . . . . 170—178 mk.
Owies	. . . . . 149—154 mk.
	najpiękniejszy . . . . . wyżej notow.

Berlin, 27. marca 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	189,50	175,75	177,25	132,—	65,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	188,50	175,25	179,—	129,—	—,—
Wrzesień	186,—	166,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	59,50
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Stałość w Ameryce Północnej i polepszenie cen w Anglji początkowo nie spowodowały tutejszéj podaży do podwyższenia żądań. Przy bardzo ograniczonej ochocie sprzedaży nie można było stwierdzić żadnych, albo tylko małe postępy w cenach pszenicy, żyta i owsa. Na zboże loco mało zwracano uwagi. Olej rzepny z powodu małego obrotu znowu spadł w cenie. Powietrze: pochmurno.

Wrocław, dnia 26. marca 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	16,80—17,80—18,20
„ żółta stale	16,80—17,70—18,10
Żyto spokojniej	15,10—16,10—16,30
Jęczmień dla browarów spok.	15,50—16,75—17,75
Jęczmień stale	13,00—14,00—14,50
Owies spok.	16,00—16,60—16,80
Groch do gotow. biały spok.	16,00—17,00—18,00
„ na paszę spok.	00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok.	18,00—20,00—22,00
Łubin żółty bez interesu	.00,00—13,00—14.50
„ niebieski pożądańszy	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie.	13,75—14,25—15,00
Kukurydza spokojnie.	13,75—14,50—15,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	21,00—23,00—24,50
Rzep zimowy spok.	25,00—27,00—29,00
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,75—14,00
„ lniane szlązkie	15,50—16,00
„ „ obce spokojnie.	14,75—15,25
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	43,00—55,00—62,00
„ biała spokojnie	23,00—40,00—46,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka spokojnie.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie.	18,00—20.00
Pszenne otręby	11.50—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	0,00—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	17,00—17,25
Mączka kartoflana przednia	16.50—16,50
Siano	2,60—2,90
Słoma za 600 kg.	25,00—27,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	24,50—25,50
Żytnia piękna, stale,	23,50—24,00
Mąka do pieczenia domowego	22,75—23,50
Żytnia mąka na paszę	12,00—00,00

Wrocław, dnia 26. marca 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 20	17 40	17 30	17 —	16 90	15 70
„ żółta	18 10	17 30	17 20	17 90	16 80	15 60
Żyto	16 30	15 30	15 20	14 90	15 40	14 30
Jęczmień	14 00	13 60	13 50	13 10	13 00	12 50
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	— —	— —
Owies	16 80	16 40	16 30	16 10	16 00	15 60
Groch Wiktorja	20 50	19 50	18 50	17 50	16 50	15 50
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 00	— —	27 50	— —	25 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 27. marca 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,85—9,00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,15—7,40
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	18,75/19,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,50/18,75
Melis („ „)	18,00/18,25
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	18,60	18,75
kwiecień	18,60	18,70
maj	18,75	18,85
czerwiec	18,70	18,80
sierpień	18,85	18,90
paźdz.-grudzień	18,25	18,35
Tendencja: spok.		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica	najwyż.	— —	— —	— —	—,—
	najniż.	— —	— —	— —	
Żyto	najwyż.	16 —	15 60	15 —	15,56
	najniż.	15 80	15 40	— —	
Jęczmień	najwyż.	16 —	14 40	— —	15,40
	najniż.	15 80	— —	— —	
Owies	najwyż.	17 50	17 20	16 60	16,98
	najniż.	17 40	17 —	16 20	
Słoma prosta					5,00—4,50
Siano					6,00—5,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

		Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Groch długi		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki		4,—	3,60	3,80
Wołowina	od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
	od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	„ „	1,50	1,30	1,40
Cielęcina	„ „	1,70	1,50	1,60
Skopowina	„ „	1,80	1,60	1,70
Słonina	„ „	1,80	1,60	1,70
Masło	„ „	2,40	2,20	2,30
Łój	„ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę		3,80	3,40	3,60

Targ na bydło.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:
86 sztuk bydła rogatego
513 „ świń chudych
„ „ tłustych
328 „ cieląt
7 „ owiec
— „ koze
— „ prosiąt
Razem 884 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	28—30	—	—
Wolczaki i jałówki	—	36—38	29—32	—
Stadniki	—	36—38	29—33	—
Krowy	—	28—31	23—26	—
Świnie	38—	36—37	33—35	34—37
Cielęta	53—55	44—48	37—42	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —
Interes: ożywiony.